Rok XIII. Nr. 13 (3616) Wilno, Wtorek 14 Stycznia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Ostatnie dekrety rządu

WARSZAWA, (Pat). Dnia 13 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Zyndram - Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na porządku obrad Rady Ministrów znalazły się ostatnie projekty dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, które zostaną wydane na podstawie wygasających w dn. 16 b. m. pełnomocnictw, udzielonych rządowi przez izby ustawodawcze.

M. in. Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P. **o zaopatrzeniu szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość**, odznaczonych krzyżem Niepodległości a nieposiadających środków egzystencji, o ile stracili niemniej niż 50 procent zdolności zarobkowej, lub ukończyli 55 rok życia. Dekret przewiduje również zaopatrzenie pozbawionych źródeł utrzymania wdów i sierot po wyżej wymienionych, szczególnie zasłużonych bojownikach o niepodległość.

W dalszym ciągu obrad Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta R. P. w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących **państwowego podatku przemysłowego i opłat stemplowych.** Przez dekret ten powstaje zupełnie nowa, znacznie uproszczona konstrukcja wymiaru podatku przemysłowego oraz poboru opłat stemplowych.

Pozatem Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P. **o ochronie interesów państwa polskiego i jego obywateli w stosunkach międzynarodowych.**

Dotychczasowe ustawodawstwo polskie nie wyczerpuje wszystkich możliwości, w których należałoby ze względu na konieczność ochrony interesów państwa polskiego i jego obywateli, stosować wobec państwa obcego zarządzenia ochronne. Ponieważ z natury rzeczy ani zakres, ani materja zarządzeń, które mogą stać się konieczne, nie da się zgóry przewidzieć i ponieważ warunkiem skuteczności działania zarządzeń tego rodzaju jest nieraz szybkość ich wprowadzenia w życie, przeto uchwalony dekret udziela odpowiednią delegację Radzie Ministrów, która wyłącznie jest powołana do określenia w drodze rozporządzenia materji i zakresu odwetu.

Wreszcie Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta R. P. **o zmianie ustawy o wychowaniu zapobiegawczem nieletnich.**

Na mocy przepisów tego dekretu poznański i pomorski wojewódzki związek komunalny otrzymają z budżetu państwa zasiłek ryczałtowy na pokrycie kosztów, które mają ponieść.

Szczegóły nowych dekretów gospodarczych

OBNIŻENIE SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH.

WARSZAWA, (Pat). Na posiedzeniu sobotniem Rada Ministrów postanowiła przedłożyć Panu Prezydentowi R. P. m. in. projekt dekretu, obniżającego składki w ubezpieczeniach emerytalnych robotników i pracowników umysłowych na okres dwóch lat, t. zn. na okres trwania nadzwyczajnego podatku od uposażeń. Składki w ubezpieczeniach emerytalnych robotników obniżone zostały dla robotników, zatrudnionych w hutnictwie, z 5,8 procent na 4,8 proc., a dla robotników innej kategorji z 5,2 na 4,2 procent zarobku, policzalnego do ubezpieczenia, przyczem stosunek obniżki składki, opłacanej przez pracownika do obniżki składki, wpłacanej przez pracodawcę, ma się jak 7:3.

W ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych składka obniżona została z 8 proc. na 6,5 procent zarobku policzalnego. Stosunek obniżki składki wpłaconej przez pracownika, do obniżki składki, wpłacanej przez pracodawcę, ma się jak 8:7. Ponadto dekret upoważnia ministra opieki społecznej do obniżenia w drodze rozporządzenia składek z tytułu ubezpieczeń od wypadków i chorób zawodowych w wyniku stale poprawiającego się stanu bezpieczeństwa pracy.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI

WARSZAWA, (Pat). Projekt dekretu Prezydenta R. P. o podatku od nieruchomości, uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, przeprowadza przedewszystkiem zniesienie równoczesnego podatku od placów budowlanych, a więc usuwa dwukrotne opodatkowanie tego samego objektu. Pozatem projekt dekretu włącza do stawki podatkowej wszystkie dodatki państwowe, pobierane obecnie do podatku nieruchomości. oraz nadzwyczajną daninę majątkową w tej grupie.

Stawki podatku od nieruchomości według projektu wynosić mają: 8 proc. dla nieruchomości o podstawie wymiaru, nieprzekraczającej 1000 zł. rocznie, oraz 12 proc. dla pozostałych nieruchomości. Ustalenie stawki na 8 procent dla nieruchomości o podstawie wymiaru do 1000 zł. rocznie jest korzystniejsze dla płatników, którzy dotychczas w sumie płacili 8.05 podstawy wymiaru. Zastosowanie dla nieruchomości o podstawie wymiaru ponad 1000 zł. rocznie stopy 12 procent spowoduje wprawdzie podniesienie dotychczasowej łącznej stawki 11,65 proc., jednakże zwyżka ta o 0.35 procent zrekompensuje się przez zwolnienie placów od specjalnego opodatkowania oraz przez inne, przewidziane dekretem, ulgi.

Dekret wprowadza dalej zmianę terminów płatności kwartalnych na półroczne do dn. 30 czerwca i 30 listopada. Do podatku pobierany będzie w dalszym ciągu dodatek samorządowy.

Ministrowie holenderscy na Śląsku

KATOWICE, (Pat). W dniu dzisiejszym przyjechali samochodem z Krakowa do Katowic o godz. 12-ej dwaj ministrowie holenderscy przemysłu i handlu Delissen i rolnictwa Deckers. Goście złożyli o godz. 12-ej wizytę panu wojewodzie śląskiemu dr. Grażyńskiemu. Po wizycie odjechali do Chorzowa dla zwiedzenia huty „Piłsudski", kopalni „Jacek", szybu „Prezydent Mościcki", huty „Falva" oraz huty cynkowej w Wełnowcu. Po zwiedzeniu huty „Piłsudski" goście byli podejmowani przez dyrekcję Skarbofermu. Wieczorem żegnani na dworcu przez wicewojewodę Saloniego goście odjechali do Warszawy.

Rokowania o układ handlowy z Estonią

WARSZAWA, (PAT). — W poniedziałek dnia 13 bm. rozpoczęły się w ministerstwie przemysłu i handlu rokowania handlowe z Estonją o układ kontyngentowy na rok 1936.

Ze strony estońskiej w skład delegacji wchodzą pp. Hans Markus, minister pełnomocny Estonji w Warszawie, Edward Wirgo, dyrektor departamentu ekonomicznego ministerstwa spraw zagranicznych w Tallinie, radca Harris Wissman z estońskiego ministerstwa gospodarki narodowej w Tallinie i Konstanty Schmidt radca poselstwa. Przewodniczącym delegacji polskiej jest p. m. Sokołowski, dyrektor departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu.

Wizyta króla rumuńskiego w Belgradzie

BUKARESZT, (Pat). Król Karol II o godz. 20-ej powrócił do Bukaresztu z Białogrodu, gdzie złożył wizytę jugosłowiańskiej rodzinie królewskiej.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

REFORMA PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI

Uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Min. projekt noweli do ustawy o podatku od nieruchom. przeprowadza zniesienie równoczesnego podatku od placów budowlanych, a więc usuwa dwukrotne opodatkowanie.

Drugiem doniosłem posunięciem jest włączenie do stawki podatkowej wszystkich dodatków.

Stawki podatku od nieruchomości wynosić mają 8 proc. dla nieruchomości o podstawie wymiaru nie przekraczającej 1000 zł. oraz 12 proc. dla pozostałych nieruchomości.

PROJEKT DEKRETU o likwidacji dawnych zobowiązań

Na ostatniem posiedzeniu Rady Min. uchwalono projekt dekretu P. Prezydenta R. P. o likwidacji stosunków **z weksli wystawionych przed r. 1914 oraz w okresie wojny.**

Projekt tego dekretu wprowadza następującą zmianę: Dochodzenie roszczeń z weksli, które z jakiegokolwiekbądź tytułu były lub są w posiadaniu rosyjskich i ukraińskich instytucyj państwowych, lub prywatnych, wreszcie osób fizycznych i prawnych, które mają miejsce zamieszkania na terenie Sowietów **odracza się do czasu przeprowadzenia rozrachunków, przewidzianych w traktacie ryskim.**

Postanowienie to stosuje się również do spraw toczących się w sądach, nie wyłączając Sądu Najwyższego.

Uroczystość wojskowa w Rzymie



Król włoski i Mussolini dokonali uroczystego przeglądu dwuch nowoutworzonych pułków, wysyłanych do Afryki Wschodniej, poczem zwiedzili pomnik nieznanego żołnierza.

Pakt nieagresji państw muzułmańskich w Azji

Londyn, (Pat). „Times" donosi z Angory, że w najbliższej przyszłości podpisany zostanie prawdopodobnie w Bagdadzie pakt o nieagresji między Turcją, Persją, Afganistanem i Irakiem na wzór paktu bałkańskiego. Projekt tego paktu parafowany był w Genewie.

W brytyjskich kołach politycznych przywiązują od tego paktu dużą wagę i podkreślają, że zawarty on będzie w całkowitem porozumieniu zarówno z Wielką Brytanją, jak i Rosją sowiecką.

DWA WYROKI

Zapadły wczoraj dwa wyroki w sprawach, które odbiły się głośnem echem w całej Polsce.

W południe ogłoszony został w Warszawie wyrok w sprawie 12-tu ukraińskich terorystów. Wyrok surowy, bezwzględny, stosujący względem 3-ch oskarżonych najwyższy wymiar kary — kary śmierci, która naskutek amnestji zamienia się na dożywotnie więzienie. Inni oskarżeni skazani zostali na różne terminy, od dożywotniego więzienia poczynając, wdół do lat 7-miu.

Wyrok ten, mimo swej całej surowości, nie wywołuje reakcji ujemnej u tych którzy przebieg procesu uważnie śledzili. Akty terorystyczne, jako środek walki politycznej, są szczególnie odrażającem zjawiskiem, szczególnie, jeżeli ofiarą ich padają ludzie, jak Hołówko lub Pieracki, którzy ani osobiście, ani jako wykonawcy swoich funkcyj publicznych nigdy żadnych uczuć i tendencyj antyukraińskich nie okazali, a nawet przeciwnie, jeden z nich był wybitnym działaczem na rzecz porozumienia polsko-ukraińskiego.

Wprawdzie wolelibyśmy aby wśród kar n o r m a l n y c h w polskim kodeksie karnym nie było wogóle kary śmierci i żadne przykłady ze wschodu i zachodu nie przekonają nas o konieczności stosowania jej w c z a s i e p o k o j u z e w n ę t r z n e g o i w e w n ę t r z n e g o. To też działanie amnestji w stosunku do Bandery, Łebeda i Karpynca, zamieniające im karę śmierci na dożywotnie więzienie, jest korektywą, która przychodzi w czas, a której zabrakło przed paru laty, podczas skazania Biłasa i Danyłyszyna.

Najcięższą m o r a l n ą karą dla skazanych będzie powoli budzące się w nich przekonanie, że ich czyn był nietylko ohydną zbrodnią, ale również z ich politycznego punktu widzenia b e z u ż y t e c z n ą, b e z s ł a w n ą osobistą ofiarą. Stosunki polsko - ukraińskie weszły już na zgoła inne tory, wiodące zamiast do bratobójczej walki, do pojednania i trwałego porozumienia.

* * *

Wyrok wileński zapadł o 2 godziny później. Wywołał on różne reakcje w społeczeństwie. Pomijamy tych, którzy nawoływali do zemsty publicznej za przekonania, za uczucia i porywy. Tych wyrok zawiódł całkowicie, a jedynym ich zyskiem jest bodaj to, że było o nich głośno na sali sądowej i po za nią. Być może zresztą, że o to właśnie chodziło. Niechże im to służy...

Dzięki różnym okolicznościom procesu, wczoraj już w tem miejscu poruszonym, społeczeństwo wileńskie niezmiernie żywo interesowało się procesem. Ilościowo i jakościowo opinja „stała po stronie“ oskarżonych, nie wierzyła w ich zbrodnicze zamiary, nie widziała w toku procesu dowodów uzasadniających oskarżenie. Natomiast taż sama opinja z dużą przenikliwością dopatrywała się w procesie fragmentów g ł ę b o k i e g o d r a m a t u naszej rzeczywistości: niepokojącego rozdźwięku pomiędzy starszymi a młodymi spod ideowego znaku. Proces obudził zainteresowanie tem kapitalnem zagadnieniem i tu leży — mimo woli tych, którzy go spowodowali je go pozytywny skutek. Uniewinnienie większości oskarżonych przyjęto ogólnie z ulgą i zadowoleniem, jakkolwiek skazanie trzech na wysokie kary wywołało odruch przykrego zdziwienia, bowiem nawet systematyczni obserwatorzy przebiegu procesu tego nie przewidywali. Wyjaśni to niezawodnie szczegółowe umotywowanie przez sąd dzisiejszego wyroku.

Ostatnie dwa dni były prawdziwym popisem przedstawicieli wileńskiej palestry. Przemówienia większości obrońców stały pod każdym względem na bardzo wysokim poziomie. Aż żal bierze, że nie można było tych przemówień utrwalić i wydać drukiem. Zagadnienie t. zw. młodzieżowe i zagadnienie społeczne w Polsce znalazło w tych mowach bardzo ciekawe i przenikające oświetlenie. Należy życzyć, aby te zagadnienia zajmowały uwagę społeczeństwa nie tylko przy takich okazjach, jak zakończony wczoraj proces, których oby było jaknajmniej.

Wyrok w procesie Ukraińców

oskarżonych o współudział w zamordowaniu min. Pierackiego

WARSZAWA, (PAT). — Dnia 13 stycznia 1936 roku sąd okręgowy w Warszawie w składzie: przewodniczący wiceprezes Posemkiewicz, sędziowie: Wiszniewski i Dembicki w obecności prokuratorów Rudnickiego i Żeleńskiego ogłosił o godz. 12 min. 10 w południe sentencje wyroku w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego.

Sentencja ta w skrócie ma brzmienie następujące:

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej sąd okręgowy w Warszawie, 8 wydział karny, na posiedzeniu sądowem rozpoznawszy w dniach od 18 listopada 1935 r. do dnia 10 stycznia 1936 r. sprawę 12 oskarżonych o należenie do O. U. N. i współudział w zabójstwie ministra Pierackiego uznał ich wszystkich za winnych zarzuconych im przestępstw.

SKAZANI ZOSTALI:

Stefan BANDERA, lat 26, Mikołaj ŁEBED, lat 25 i Jarosław KARPYNEC, lat 30, na karę ŚMIERCI z zamianą na zasadzie amnestji na bezterminowe więzienie oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze.

Mikołaj KŁYMYSZYN, lat 36 i Bogdan PIDHAJNY, lat 31 na DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE i utratę praw na zawsze.

Darja HNATKIWSKA, lat 23, na 15 lat więzienia i utratę praw na lat 10.

Eug. KACZMARSKI, lat 25, Roman MYHAL lat 24 i Iwan MALUCA, lat 25, na 12 lat więzienia i utratę praw na l. 10.

Katarzyna ZARYCKA, lat 21, na 8 lat więzienia i utratę praw na lat 10. Jakób CZORNIJ, lat 28 i Jarosław RAK, lat 27, na 7 lat więzienia i utratę praw na l. 10.

(W stosunku do trzech ostatnich wskazane kary są jako łączne, już po zastosowaniu amnestji).

ZALICZENIE ARESZTU PREWENCYJNEGO.

Przyczem sąd postanowił: zaliczyć na poczet orzeczonych kar pozbawienia wolności okresy tymczasowego aresztowania: Darji Hnatkiwskiej od dnia 10 października 1934 r., Iwanowi Malucy od dnia 15 grudnia 1934 r., Jakóbowi Czornijowi od dnia 28 września 1934 r., Eugenjuszowi Kaczmarskiemu od dnia 18 grudnia 1934 r., Romanowi Myhalowi od dnia 20 grudnia 1934 r., Katarzynie Zaryckiej od dnia 17 grudnia 1934 r. i Jarosławowi Rakowi od dnia 17 grudnia 1934 r. — wszystkim do dnia 13 stycznia 1936 r.

Oraz pobrać od wszystkich skazanych po 600 (sześćset) zł. opłaty sądowej i zasądzić od wszystkich skazanych solidarnie na rzecz skarbu państwa koszty postępowania w sprawie. Dowody rzeczowe pozostawić przy sprawie.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku oskarżeni Bandera i Łebed wznoszą jakieś okrzyki w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący poleca usunąć ich z sali, zarządzając jednocześnie krótką przerwę.

Po wyprowadzeniu z sali oskarżonych Bandery i Łebeda, przewodniczący wiceprezes Posemkiewicz podał ustne uzasadnienie wyroku.

(Uzasadnienie wyroku podajemy na str. 5-ej).

3 skazanych, 8 uniewinnionych

w wileńskim procesie jedenastu

Sala sądu okręgowego została wypełniona po brzegi podnieconym tłumem publiczności na kilkanaście minut przed godz. 13. Czekano na wyrok do godz. 14.15. Tuż przed wyjściem sądu przy wszystkich wejściach do sali rozpraw zostali ustawieni policjanci. Zauważyliśmy także wśród licznych w tym dniu przedstawicieli mundurowej i śledczej policji — kierownika III kom. p. Kubarskiego.

P. prezes Kaduszkiewicz odczytał wyrok wśród martwej ciszy.

Sąd uznał winę oskarżonych Jana Kiejstuta DRUTY, asystenta Studjum Rolniczego USB., lat 26, Borucha LIWSZYCA, lat 22, studenta I roku Rolnictwa oraz 23-letniego Aleksandra SMALA, stud. USB. —z artykułu 97, w związku z art. 93 za udowodnioną i SKAZAŁ: DRUTĘ na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na 8 lat. Po zastosowaniu amnestji karę tę zmniejszono do 2 i pół lat.

LIWSZYCA I SMALA każdego na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat. Po zastosowaniu amnestji zmniejszono karę do półtora roku więzienia.

Pozostałych oskarżonych: Marję DZIEWICKĄ, studentkę IV roku prawa USB., Mikołaja URBANOWICZA, stud. I roku wydz. mat.-przyr., Marcina SZCZEKAŁŁĘ, stud. III roku wydz. mat.-przyr., Kazimierza PETRUSEWICZA, asyst. zoologji, Wincentego OKOŁOWICZA, asyst. zakł. meteorologji, Irenę DZIEWICKĄ, absolwentkę wydz. med., Stefana JĘDRYCHOWSKIEGO, mgr. praw i Jerzego SZTACHELSKIEGO, asyst. zakł. badania raka — sąd UNIEWINNIŁ.

P. prezes Kaduszkiewicz nie podał żadnych motywów wyroku. Zarządził tylko aresztowanie i osadzenie w więzieniu skazanych Drutę, Smala i Liwszyca.

Koszt procesu poniesie skarb państwa.

Prokurator i obrońcy zapowiedzieli apelację.

Obrady Komisji Budżetowej Sejmu

Budżet rent i emerytur

Dziś przed południem Komisja Budżetowa obradowała nad budżetem emerytur i rent. Referował poseł Wagner. W ustawie o zmianie przepisów emerytalnych chodzi o zaliczenie lat służby w b. państwach zaborczych, zagadnienie to zostało przez rząd rozstrzygnięte, lecz mówca sądzi, że nie należy tego załatwienia uważać za ostateczne i że rząd będzie musiał powrócić do tej sprawy, kiedy nadejdzie odpowiednia pora. To samo odnosi się także do budżetu rent inwalidzkich.

W chwili obecnej mamy 88.782 osoby, pobierające emerytury. Spodziewać się należy, że obecnie nie będzie już nienaturalnego przyrostu emerytów. Trudno jest dziś stawiać jakiekolwiek wnioski w tej sprawie, skoro z jednej strony mamy troskę o budżet państwa, a z drugiej widzi się biedę licznej rzeszy emerytów.

Skolei zabrał głos wiceminister skarbu LECHNICKI, który po omówieniu sum przeznaczonych w budżecie na emerytury, renty inwalidzkie i inne zaopatrzenia zaznaczył, że utrzymanie tych wydatków będzie możliwe tylko przy zachowaniu obowiązujących ograniczeń w zaliczaniu do emerytury lat służby w b. państwach zaborczych, jak również przez stosowanie odpowiedniej polityki przy przenoszeniu w stan spoczynku.

Nadzwyczajnym wysiłkiem osiągnięte zrównoważenie budżetu — zakończył mówca — nie pozwala na żadne zwiększenie wydatków, choć by na najbardziej słuszne cele.

DYSKUSJA.

Po przemówieniu wiceministra Lechnickiego, rozwinęła się bardzo ożywiona i szczegółowa dyskusja, w której szereg mówców poruszył specjalne dziedziny, dotyczące zagadnienia emerytur i rent.

Poszczególni posłowie, a m. in. i pos. ŻELIGOWSKI występowali przeciw dzieleniu emerytów na lepszych i gorszych, zaliczając do tej drugiej kategorji tych, którzy pracowali w b. państwach zaborczych, pos. Żeligowski również wypowiedział się ZA PRZYWRÓCENIEM USTAWY Z R. 1923.

Ponieważ żadnych wniosków nie zgłoszono, budżet emerytur i rent przyjęto w brzmieniu rządowem, przyczem referent zapowiedział pewne wnioski do trzeciego czytania. Również przyjęta została rezolucja pos. Żeligowskiego.

Budżet N. I. K.

Popołudniu Komisja Budżetowa Sejmu przystąpiła do preliminarza budżetowego Najwyższej Izby Kontroli. Referent pos. Śląski podkreślił, że NIK w roku 1934/35 skontrolowała różnych dochodów na sumę 1.016.340.334 zł. 53 gr. i wydatków na sumę 2,753.498,541 zł. Skontrolowano również znaczną ilość umów. Władze przeważnie reagowały w sposób właściwy na żądanie kontroli państwowej. Zdaniem referenta, leżałoby w interesie państwa, aby w wypadkach niezastosowania się do uwag NIK, które się jednak zdarzały, Izba korzystała ze swych uprawnień ustawowych, składając niezwłocznie odpowiednie sprawozdania Prezydentowi Rzeczypospolitej, Sejmowi i Senatowi.

Po dyskusji, budżet NIK przyjęto bez zmian. Jutro Komisja Budżetowa obradować będzie nad budżetem M. S. Wojsk.

Z frontów Etjopji

NA FRONCIE PÓŁNOCNYM.

Według urzędowych wiadomości włoskich nie było dziś nic godnego zanotowania oprócz czynności patroli wojskowych.

Według wiadomości ze źródeł angielskich na odcinku Makalle inicjatywa pozostaje w ręku wojsk abisyńskich. Na południe od Makalle według tychże wiadomości wywiadowczy oddział włoski rozbił grupę Abisyńczyków eskortującą żywność dla wojska.

Z Addis-Abeby donoszą, że dn. 11 bm. SAMOLOTY WŁOSKIE BOMBARDOWAŁY DABAT w odległości 120 klm na północ od jeziora Tana, ofiar w ludziach nie było.

O FRONCIE POŁUDNIOWYM

źródła angielskie donoszą z Mogadiscie, że ofenzywa generała Grazianiego rozpocznie się lada dzień. Jaki będzie kierunek tej ofenzywy trudno przewidzieć. Najprostszą i najłatwiejszą jest droga do Dżidżigi i Harraru wzdłuż rzek Fafan i Gerer przez Dagabur

Minister Eden i prezydent Roosevelt

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w styczniu 1936 r.

Okres świąteczny minął. Ministrowie wracają ze swych feryj i zaczynają urzędować. Nowomianowany minister spraw zagranicznych Anglji Anthony Eden zaczął swe urzędowanie od



Roosevelt.

przyjmowania członków korpusu dyplomatycznego. Ambasadorowie i ministrowie, akredytowani w Londynie, składają wizyty nowomianowanemu ministrowi i przedstawiają mu się osobiście.

Normalnie te formalne wizyty mają także znaczenie praktyczne — członkowie korpusu dyplomatycznego poznają osobiście ministra spraw zagranicznych i mogą naocznie się przekonać, z kim będą mieli w przyszłości do czynienia. Tym razem jest to tylko formalność — wszyscy znają bowiem ministra Edena doskonale. Jego karjera i szybkie awansowanie przypomina „karjerę“ gwiazdy filmowej.... Mam wrażenie, że minister Eden jest obecnie jednym z najpopularniejszych ludzi nietylko w Anglji, ale i poza Anglją.

Jego nominacja na stanowisko ministra spraw zagranicznych była przyjęta przez całą prasę przychylnie — **ta nominacja przywróciła zachwianą równowagę rządu „narodowego“ Baldwina.** Prasa opozycyjna i liberalna widziała w nim obrońcę Ligi i systemu współdziałania dla zachowania pokoju.

„The Spectator“ z dn. 27 grudnia r. ub. pisze w związku z nominacją ministra Edena:

„...Nominacja M-r Edena jest symboliczna. Wskazuje ona, że wola rządu a jeszcze bardziej wola narodu jest zatem, by polityka zagraniczna Anglji opierała się na Lidze Narodów i by ta polityka wyrażała się nietylko w słowach ale i w czynach. ...Nominacja ministra Edena jednak nie znaczy, że ten kraj będzie koniecznie robił nacisk w kierunku stosowania sankcyj naftowych. ...**Jego zadanie polega na uniemożliwieniu napastnikowi zwycięstwa,** zakończeniu wojny jaknajszybciej i zawarciu pokoju na sprawiedliwych warunkach. ...Zasadniczo Italja nie powinna otrzymać w wyniku swej agresji lepszych warunków, jakieby otrzymała przed atakiem“.

Organ literatów „The New Statsman“ z dnia 28 grudnia 1935 r. też się zachwyca tą nominacją:

„...**Nominacja mr. Eden'a na stanowisko ministra spraw zagranicznych jest najlepszym podarkiem, jaki Baldwin mógł nam dać na gwiazdkę.** Ten „strasznie młody człowiek, który na gwałt chce pokoju“ — jak nazwano ministra Edena w swoim czasie w Paryżu — jest od czasów Hendersona pierwszym angielskim ministrem spraw zagranicznych, który rozumie, na czem polega rola i zadanie Ligi Narodów.

Czytając te artykuły w całej prasie angielskiej, przypatrując się przebiegowi dyskusyj w parlamencie francuskim, gdzie Laval utrzymał się przy władzy zaledwie większością 20-tu głosów, znając aktywność i „gotowość bojową“ ministra Edena w sporze włosko-abisyńskim, oraz biorąc pod uwagę zapewnienie otrzymane przez Anglję od Francji, Turcji, Jugosławji i in. państw w sprawie pomocy na Morzu Śródziemnem w razie ataku ze strony Włoch można było przewidzieć, że sprawa przedsięwzięcia stanowczych kroków przez Ligę przeciwko Italji jest już w zupełności dojrzała i nie ulegnie dalszej dyskusji; należało tylko czekać na najbliższe posiedzenie Ligi — które zostało wyznaczone na 20 b. m., by zadecydować coś konkretnego i powziąć uchwałę rozszerzenia embargo na naftę.

Sprawa sankcyj naftowych przybrała jednak obecnie inną formę **i ponownie stała się tematem dyskusji całej prasy.**

Prezydent Roosevelt w swem orędziu do kongresu waszyngtońskiego zapowiedział, że: „Stany Zjednoczone nie będą przyczyniały się do przedłużenia wojny, pozwalając stronom wojującym na otrzymanie broni i amunicji oraz materjału wojennego ze Stanów Zjednoczonych. Po drugie będziemy starali się, żeby strony wojujące nie otrzymywały produktów amerykańskich, mogących przyczynić się do dalszego trwania wojny. **Produkty te nie będą mogły być wywożone w ilościach, przewyższających normalny eksport Stanów Zjednoczonych w czasie pokoju**“ (podkreślenia moje).

Z tego więc wynika, że Stany Zjednoczone nadal hołdują zasadzie Monroego o neutralności i w razie zastosowania sankcyj naftowych przez członków Ligi względem Italji, Stany Zjednoczone **nie zaprzestaną eksportu nafty do Włoch, ograniczą tylko ten wywóz do ilości nieprzewyższającej normalnego eksportu w czasie pokoju** — czyli w r. 1934.

To oświadczenie znów ożywiło dyskusję nad sankcjami naftowemi. Prasa konserwatywna z „Observerem“ na czele uważa, że przemówienie Roosevelta „zabiło wszelkie nadzieje, by embargo na naftę mógło być skutecznie stosowane przeciwko Italji“. O ile bowiem Stany Zjednoczone nie zaprzestaną swego eksportu nafty do Włoch, Mussolini będzie mógł się obejść bez eksportu państw ligowych, tembardziej, że obecnie Italja ma stosunkowo duże zapasy.

Nawet „Daily Telegraph“, który stara się w sprawie sporu włosko-abisyńskiego nie zajmować wyraźnego stanowiska prowłoskiego i raczej się waha w zależności od naporu opinji publicznej, a nawet ostatnio podczas dyskusji nad planem pokoju Laval-Hoare zajął wyraźne stanowisko proabisyńskie — też trochę zmienił ton.

„Pierwsze wrażenie — pisze „Daily Telegraph“ — jakie orędzie Prezydenta Roosevelta do kongresu wywarło w Londynie, jest to, że w praktyce będzie niemożliwe stosowanie zakazu eksportu nafty do Włoch“.

Prasa opozycyjna nie straciła jednak rezonu. Francis Williams — redaktor działu finansowo-gospodarczego „Daily Herald“ — organu Labour Party — w artykule wstępnym z dn. 7 bm. wskazuje, że o ile Stany Zjednoczone ograniczą wywóz nafty do Włoch do poziomu 1934 r. — sankcje naftowe mają pełne szanse powodzenia i sparaliżowania operacyj wojennych Włoch. Jak dotychczas bowiem Stany Zjednoczone nie zajmowały tak poważnego miejsca we włoskim importcie artykułów naftowych. Najpoważniejszymi eksporterami artykułów naftowych do Włoch są Rosja sowiecka i Ru



Eden.

munja, których eksport dochodzi do 60%. Ogólny import wszystkich artykułów naftowych ze wszystkich krajów wynosił w 1934 r. 1.764.029 tonn, z czego na Stany Zjedn. wypada 138.009 tonn, — taką ilością Stany Zjednoczone nie odgrywają znacznej roli i tę ilość nie wystarcza jako siła napędna dla zmotoryzowanej armji włoskiej.

Sam fakt wywiązania się tej dyskusji jest cofnięciem całej sprawy sankcyj nej wstecz do stadjum początkowego. Na najbliższem posiedzeniu Ligi sprawa ustosunkowania się Stanów Zjedn. do embargo naftowego znowu będzie na porządku dziennym, tembardziej, że za stosowanie sankcyj jest związane także sprawą pewnej kompensaty eksportowej dla ZSRR. i Rumunji. Eksport tych dwóch państw na tym zakazie najbardziej ucierpi.

Orędzie Roosevelta jest więc ministrowi Edenowi na rękę. Eden będzie miał powód do przewlekania sprawy, nie naruszając swego prestiżu. Możliwie, że w międzyczasie zostaną wznowione rozmowy pokojowe. Mussolini ogłosił bowiem pewną przerwą w akcji wojennej, a to samo już wytwarza dogodną atmosferę dla prowadzenia rozmów. Należy się spodziewać, że Il Duce będzie teraz trochę miękkszy, deszcze potrafią zmiękczyć najtwardszy grunt...

A może minister Eden będzie szczęśliwszy ze swemi propozycjami pokojowemi od swego poprzednika?

E. Sosnowicz.

Paweł Bourget

Zmarł romansopisarz, którego nazwisko, powieści, szkice i wytworne essaye literackie rozchodziły się daleko poza rodzinną Francję. W końcu przeszłego wieku nie było modniejszego pisarza dla dusz wytwornych i subtelnych. Było w dobrym tonie czytywać go: był poetą salonów a conajmniej bogatego mieszczaństwa, albo świata naukowców, a przytem był moralistą, gorliwym katolikiem, dowodzącym zawsze w każdem dziele, jak dalece człowiek grzeszny, przestępczy, w złym czynie — jednocześnie z nim — buduje sobie karę. Kara za grzechy, chociażby za te najprzyjemniejsze, jeśli one miały miejsce poza rodziną t. j. poza uczuciem uświęconem prawem i kościołem, znajdywały w Bourgecie surowego, chociaż pełnego miłosierdzia i zrozumienia sędzię.

Poprzez bardzo subtelne, aż zanadto rozwlekłe czasami meandry psychologji swych bohaterów, tłumacząc czytelnikowi jakiemi drogami bywa człowiek sprawiedliwy i słaba kobieta kuszony przez szatana namiętności, poprzez upadki i szał zmysłów, przez porywy uczuć na marginesie prawa, doprowadza Bourget swe postaci powieściowe do osiągnięcia kulminacyjnego punktu nasycenia zmysłów, radości w dokonaniu, triumfu miłości, nieliczącej się z niczem: ani z prawem boskiem, ani z ludzkiem. I... jeśli tak się stało, odbywa ze swemi bohaterami drogę odwrotną.

Zstępuje z nimi w gehennę mąk, zadanych przez prawo moralne ściskające w obręcz grzesznych kochanków, wykazuje to z przedziwną maestrją, jakby prawał w laboratorjum i wykonywał jakąś analizę, czy formułę chemiczną na anima vilis wijących się pod jego skalpem—piórem. Wydobywa z rozkoszy kochanków wtórne ich wrażenia, następstwa czynu na marginesie budowy społecznej. Dla Bourgeta, integralnego katolika i czujnego stróża obyczajowości rodziny francuskiej, obrońcy macierzyństwa, ojcostwa, dziecka, moralności i prawości w życiu, każde wyjście poza nawias, każde szaleństwo uczucia, czy zmysłów dawało temat do wykazania, że są to czyny zgubne indywidualnie, a społecznie biorąc, karygodne.

Ale kary tej nie żądał Bourget w trybunałach; wywoływał ją z sumienia ludzkiego. I to jest największą jego zasługą. Najpiękniejszem w jego dziele całego życia. Bo z tej linji nie zszedł nigdy. Nie odstąpił od żadnej zasady, nie wszedł w żadne kompromisy z sumieniem. Zło, grzech nosi w sobie zarodki zniszczenia, jak zarazki choroby. Te moralne choroby swej epoki, rozkład rodziny, niewierność małżeńska zaczynająca się od małego, nic nieznaczącego gestu, a wywołująca katastrofy, męczarnie ludzi uczciwych, których zmysły rzuciły w upokorzenie kłamstw, zdrad i wiarołomstwa, upokorzenie dusz wzniosłych tych subtelnych, szlachetnych kobiet, które szarpią się w sieciach szatańskich zasadzek i giną, lub łamią się w tej walce, gdy nie chcą grzeszyć, a nie mogą nie grzeszyć — to wszystko znajduje w książkach Bourgeta swój wyraz. Każdy jego tom jest dokładnie, drobiazgowo opracowaną tezą na ten temat.

Ale talent jego sięgał szerzej. Obrazował on wielkie doktryny socjalne, etyczne i filozoficzne swojej epoki i odnajdywał ich zastosowanie w życiu jednostek lub małej komórki—rodziny. Głęboko odczuwał i z niepokojem śledził rozkład rodzinnego życia we Francji. Ukazywał ludzi wyrwanych z gruntu ojczystego i wykorzenionych z podstaw atawistycznych cnót i hartu. Ukazywał subtelne, wyrafinowane postacie z francuskiej, lub międzynarodowej arystokracji, obciążone dziedziczne, słabe wobec pokus życia. Opisywał całe rodziny dotknięte rozpalonem żelazem prób nad siły, zatrute hasłami bezlitosnego postępu, bezwyznaniowości, wolnej miłości, egoizmu indywidualnego, nie zatrzymującego w duszy nic z odwiecznych tradycyj rasy.

Przemawiał w imię sumienia przeciętnego uczciwego człowieka. I to jest wielką jego zasługą. Dziś nie czytają prawie utworów tego drobnego bourgeois francuskiego, który tak delikatnie zaglądał do serc i buduarów wielkich dam i ich utytułowanych kochanków. Pisał dużo, sprawy aktualne wzbudzały w nim żywe zainteresowanie, i z nich wykwitały romanse-studja na tle współczesnych zagadnień chwili.

Pierwszą bodaj książką, która mu zjednała rozgłos, był „Le Disciple“ (Uczeń)— historja uwiedzenia młodej arystokratki przez demokratycznego belfra, bezwyznaniowca. W swoim czasie porównywano jego metody pisania i tej właśnie książki do „Bez Dogmatu“ Sienkiewicza — również zapomnianego romansu, który dziś wydaje się nam pisany o ludziach z innej

Karabin maszynowy czy gaz trujący?

Tanki bardziej humanitarne od armat. Mechanizacja wojny uniemożliwia masowe armje

Kiedy się w Genewie debatowało nad problemem rozbrojenia, myślano o dwu rodzajach możliwości rozbrojeniowych: o rozbrojeniu jakościowem i ilościowem. Pierwsze miałoby polegać na usunięciu najbardziej morderczych nowoczesnych broni, podczas gdy kwantytatywne rozbrojenie szłoby w kierunku zmniejszenia liczby wojska i broni. Kwalitatywne rozbrojenie miało oznaczać sztuczne zepchnięcie osiągnięć militarnych do poziomu stanu przedwojennego, powrót do t. zw. broni „klasycznej".

Czy jednak powrót do tej „klasycznej" broni zmieniłby wojnę w bardziej humanitarną i mniej druzgocącą? Ludzie są bardzo skłonni do zapominania tego, że dawne wojny były niemniej straszliwe, niż wojny nowoczesne. Jeśli wojny przeszłości mniej pochłaniały ofiar, to tylko dlatego, że liczba wojujących była nieproporcjonalnie mniejsza, niż dziś. Konskrypcja i rekrutacja, jaką wprowadzili Jakobini w początkach walk rewolucyjnych spowodowały wojnę mas i przez to też masową śmierć na wojnie. Ale byłoby błędem sądzić, że liczba śmiertelnych wypadków rośnie z udoskonaleniem techniki broni. Założenie, że ulepszenie techniczne broni czyni ją bardziej morderczą, jest z gruntu fałszywe. Zwróćmy naprz. uwagę na rozwój karabinów i armat. Przy bliższem zbadaniu okaże się, że po wojnie francusko - pruskiej ilość strat zmniejszyła się w stosunku do lat dawniejszych. Wynika to po części stąd, że kalibr broni się zmniejszył, ładunek stał się czystszy i gładszy, tak, że otrzymane rany były mniej niebezpieczne. Do tego doszedł wielki postęp w umocowaniach w polu, które znalazły swój punkt szczytowy w okopach ostatniej wojny światowej. Weźmy jeszcze pod uwagę, że dawne naboje armat i muszkietów przez swój metalowy ładunek i okrągłą formę wywoływały okropne rany, infekcję i częstą śmierć, gdy dzisiejsze jeśli nie trafią w specjalnie określone miejsca, są łatwo uleczalne, a infekcje należą już dziś do wielkiej rzadkości.

Ale weźmy tanki. Te są bezwątpienia najstraszliwszą i dotąd nieprzezwyciężoną bronią. Przeciw nim skierowano największy ogień na konferencjach rozbrojeniowych Ale, czy słusznie? W tym punkcie rozchodzą się opinje dyplomatów i rzeczoznawców wojskowych. Generał angielski Fuller naprz. twierdzi, że tanki chronią właśnie poszczególnego żołnierza. Twierdzi on, a z nim i inni rzeczoznawcy, że przez użycie tanków uda się zredukować ogień artyleryjski, pomimo to pewność natarcia na tem nie ucierpi. Piechota bowiem, wyprzedzana przez tanki, lepiej jest chroniona, niż to się działo przez ogień artyleryjski.

Statystyka, zebrana przez gen. Fullera, wykazuje śmiertelność z tanków na 12.58%, podczas gdy z artylerji 23.33%. Gaz wywołuje tylko 1,5 do 2% śmiertelności, gdy „klasyczna" broń sprowadza 35—40% śmierci. Jeśli zaś chodzi o zmniejszenie strat w ludziach przez redukcję wojska — odpowiedzą na to bardzo interesujące cyfry. Nowoczesny korpus tanków obejmuje 15—18 tanków o obsłudze 112 głów. Razem z pierwszemi i drugiemi rezerwami odpowiada siła takiego korpusu batalјonowi piechoty o 2000 żołnierzy.

Pozostaje jeszcze sprawa ludności cywilnej. Ale czyż „klasyczna" broń chroniła ludność cywilną?" Czy mało mamy dowodów jak wiele cywilów padło ofiarą ostatniej wojny? Ludność ta była dziesiątkowana przez głód, epidemje, a mało padło jej od pocisków artylerji? Tak więc wielkie jest pytanie, czy przez usunięcie nowoczesnej broni i zatrzymanie „klasycznej" zmniejszy się niebezpieczeństwo dla ludności cywilnej.

Drogą, która prowadzi do zmniejszenia liczby ofiar, to redukcja liczby wojska. A to jest możliwe tylko przez zmodernizowanie broni. Nowoczesna broń wymaga specjalnego traktowania i ludzie do tego zdolni nie wywodzą się z wybrakowanej masy. Świeżo upieczeni rekruci nie mogą się w krótkim czasie wyuczyć obsługiwania tak skomplikowanej broni. Ponadto jest ta broń tak kosztowna, że masowe jej użycie zdaje się być wykluczone. Nowoczesna broń i jej ciągle postępujące udoskonalenie redukuje obsługę ludzką automatycznie, bo obsługiwanie jej wymaga zawodowej odpowiednio wykształconej, znającej się na rzeczy i dobranej załogi.

Dojdzie więc do zmniejszenia ilości efektywnie biorących udział w działaniach wojennych. Ale to zmniejszone wojsko będzie musiało być wyposażone wówczas w najnowocześniejszą broń.

Z drugiej strony winna być usunięta wszelka broń, która nie posiada rzeczywistego, wojskowego charakteru. Tak naprz. aeroplany bombardujące, który w dużo większej mierze zagrażają ludności cywilnej, aniżeli armji w polu. Takie samoloty mogą siać grozę wojny chemicznej po miastach i wsiach, są jednakowoż prawie bezskuteczne w stosunku do dobrze chronionego wojska. To samo odnosi się do dalekonośnych dział, mają wystrzelać chemicznie substancje na tyły armji, co ma specjalne znaczenie dla małych państewek. Takie działa winny być zabronione.

To jest jedyne kwalitatywne rozbrojenie, które posiada jakiś sens. Coraz bardziej postępująca mechanizacja, zmniejsza automatycznie ilość wojska. Zakaz nowoczesnej broni byłby zresztą iluzoryczny, gdyż technicy znaleźliby dosyć sposobności, by wojnę odpowiednio ukształtować. Wyparcie rozwoju technicznej broni na dawniejsze pozycje byłoby tak samo bezsensowne, jak przejście na światło świec w epoce elektryczności.

Rozbrojenie musi na każdy wypadek zawierać w sobie myśl pełnej honorowości. Kwalitatywne rozwiązanie sprawy byłoby ani wskazane, ani zresztą możliwe do przeprowadzenia.

Kapitan S. DE STACKELBERG
(Capitain)

Cesarz Abisynji w Dessie



Cesarz Abisynji w swej kwaterze w Dessie, dawnym budynku konsulatu włoskiego. Na ziemi na pierwszym planie leżą pociski włoskie, które nie eksplodowały.

Zawiniła zasada — strofują wykonawców

Nie powinno być żadnych kontyngentów leków dla ubezpieczonych

Pisaliśmy już o kontyngentach lekarstw wyznaczanych lekarzom rejonowym do dyspozycji i o stosowaniu sankcyj za przekroczenie tych kontyngentów. Sądziliśmy przytem, że kontyngenty te są pomysłem lokalnym ubezpieczalni. Obecnie okazuje się — że nie. Kontyngenty obowiązują wszystkie ubezpieczalnie! Okólnik Zakł. Ubezp. Społ., rozesłany do wszystkich ubezpieczalni na terenie całego kraju, który przytaczamy niżej, rozwiewa pod tym względem złudzenia. Zwracając uwagę na „niewłaściwość kontyngentów dziennych" nie wykazuje sposobu wyjścia z sytuacji, w wypadku, gdy potrzeba przewyższy kontyngent tygodniowy, miesięczny, roczny...

Oto ten okólnik:

Do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych napływają skargi na zbyt rygorystyczne stosowanie przez niektórych lekarzy ubezpieczalni norm orjentacyjnych w zakresie wydatków na leki. Według treści tych skarg zdarzają się wypadki, że lekarz odmawia przepisania choremu potrzebnych lekarstw, z powodu „wyczerpania kontyngentu dziennego" i każe mu przychodzić na drugi dzień dla otrzymania recepty, narażając go na stratę czasu i zarobków.

Ponieważ fakty takie wywołują słuszne rozgoryczenie ubezpieczonych i przynoszą szkodę moralną instytucji, a racjonalna i celowa gospodarka lekami może być skutecznie prowadzona bez tak jaskrawych i nieuzasadnionych ograniczeń — Zakład Ubezpieczeń Społecznych poleca, aby lekarze naczelni ubezpieczalni społecznych zbadali niezwłocznie, czy na terenie ich działania nie zdarzają się podobne fakty. Lekarze naczelni wyjaśniać mają lekarzom domowym prawdziwe znaczenie ustalonych norm wydatków na poszczególne świadczenia. Normy te powinny być traktowane jako wytyczne dla utrzymania wydatków we właściwych granicach, a nie jako nieprzekraczalne nawet w razie koniecznej potrzeby kontyngenty. W szczególności należy zwrócić uwagę na niewłaściwość stosowania kontyngentów dziennych, nie pozwalających na uwzględnienie żadnych wahań we frekwencji chorych, w nasileniu chorobowem i t. p., oraz doprowadzających do absurdu słuszną w zasadzie tendencję unormowania wydatków na leki.

planety. A przecież był bardzo trafnym obrazem ludzi i czasów. Nie było jednak podobieństw z francuskim autorem. Leon Płoszowski miał aż nadto czujne i drażliwe sumienie, ale brak woli, z bohaterem „Discipla" rzecz się miała naodwrót.

„Cruelle enigme" (Okrutna Zagadka), „Un Crime d'Amour" (Zbrodnia Miłości), „Kłamstwa", „Cosmopolis", świetny obraz towarzystwa międzynarowej arystokracji, zimującej w Rzymie i na tle przepięknej natury i sztuki prowadzącej swe romansowe intrygi, (jest tam i hr. Bolski, Polak ożeniony z Angielką — typ trafnie ujęty).

„Etap", „Rozwód", świetny „Demon Południa", „Nasze czyny" idą za nimi— „André Cornelis" i wiele innych powieści, pisanych z pilną uwagą ma zawsze tę samą linję moralną, którą autor szedł całe życie bez odchyleń.

Urodzony w połowie zeszłego wieku, przeżył jako dziecko wojnę francusko-pruską, klęskę i upadek II cesarstwa, ten szumny, roztańczony, sypiący złotem régime, zakończony upadkiem tronu i Komuną. Do tych wspomnień powracał Bourget często, sięgając w życiorysach swych bohaterów zawsze chętnie do bliższej lub dalszej przeszłości, opisując antenatów pięknych markiz i książąt zestawiając potomków z protoplastami. Rozpoczął swą karjerę literacką po studjach medycznych, które mu też dały niemało wrażeń i tematów. Jedna książka o dziejach dwojga kochanków na tle szpitali w czasie wielkiej wojny, z typami wierzących i ateistów, (tytułu narazie nie pamiętam) jest jedną z najlepszych.

Ostatnio był zapomniany, chorował, choć pisał wciąż, ale miał już tylko powodzenie za zasługi dawniejsze. Publiczność powojenna nie chciała hrabin i markiz, buduarów i perfum, kwiatów i jachtów. Łaknęła, może przywykłszy do tego w okopach, suteren i poddaszy, wszów i mydlin, rynsztoku i ścieku, łachmanów i domów noclegowych aż do „Kresu Nocy", szukając wytłumaczenia odruchów bestji ludzkiej, której bestjalność umiał Bourget ubrać w skromne szaty wytwornego kroju lub w płomień niszczącej namiętności.

„Miłości" u Bourgeta to też „Niedobre Miłości"; tylko, że pozostawiają nadzieję i ukazują zbawienie w obowiązku, poświęceniu i wyrzeczeniu się. Czy my do tych cnót jesteśmy dziś zdolni? Bodaj że mała poczytność książek Bourgeta jest odpowiedzią...

Hel. Romer.

Wieczorowe przybranie głowy

Tej zimy modne jest wieczorowe przybranie głowy. Elegancka kobieta nie wychodzi z odkrytą głową, nawet wówczas gdy jedzie własną limuzyną do restauracji lub na dancing. Widzimy więc na pięknie ondulowanych włosach kwiaty, rajery, a zwłaszcza pióra, egrety i rajskie ptaki. Ale uwaga! — sztuczne światło nie jest korzystne dla cery: uwypukla ono z całą bezwzględnością najdrobniejsze skazy skóry... A przytem twarz nie jest osłonięta małem rondem kapelusza.

Pielęgnuj starannie cerę. Codziennie rano i wieczorem poświęć jej tyle czasu, aby utrzymać ją w doskonałem zdrowiu i zachować jej świeżą piękność. Pamiętaj, że nic nie mogło dotychczas zastąpić olejku oliwkowego dla upiększenia cery. Nie zapomnij, że mydło Palmolive jest wyrabiane w/g tajemnej mieszaniny olejków oliwkowego i palmowego. Oto dlaczego to idealne mydło dla pięknych kobiet — tak ekonomiczne — pozwoli Twej cerze, nawet przy niebezpiecznem sztucznem świetle, zachować pociągający czar młodości

NA MARGINESIE

Ustalmy kolejność rzeczy

Człowiek współczesny z zazdrością czyta monografje różnych wielkich samotników i słucha opowieści „o sobkach, nieużytkach i wilkołakach".

Takie typy możliwe były dawniej — dziś każdy należy, chce czy nie chce, jeśli nie do związku sportowego, to do klubu, jeśli nie do koła i organizacji, to przynajmniej do kółka albo towarzystwa.

Werbunek odbywa się sprytnie i pod silną presją. Przychodzi wymowny młodzieniec, albo elokwentna dama, biją w uczucia społeczne, ojcowskie i ambicje zgoła osobiste — aż wreszcie delikwent osaczony zupełnie podpisuje akt rezygnacyjny... zobowiązanie.

Cyrograf to niebylejaki. Co miesiąc przychodzi uprzejmie zaproszenie do opłacania składki. Biedny „członek", którego nie tknęło ani jedno dobrodziejstwo organizacyjne, który w poczciwości ducha nie upomina się nawet o żadne świadczenie, czy opiekę nad sobą, w dalszych „okólnikach", dowiaduje się, że jest nieideowy, że wykazuje małe poczucie obowiązku i t. d.

Rzeczywiście, że też taki członek nie może sobie uświadomić, iż muszą przecież jakoś egzystować pan prezes, sekretarz i skarbnik. I że ich denerwuje opieszałość...

Wywikłać się z „organizacji" wcale nie jest tak łatwo. Listowne „wymówienia" nie odnoszą zazwyczaj skutku.

Aż wreszcie pewnego dnia poczta dostarcza:

„Przypomnienie, że tak jak we wszelkich stowarzyszeniach, zaległe składki wraz z kosztami upomnień i inkasa obciążają byłych członków po dzień zgłoszenia o wystąpieniu i że są zaskarżalne".

To jest „nervus rerum". Liryczna strona memoriału apeluje do honoru i poucza o powadze podpisu. A oficjalną przeczytaliśmy: „że składki są zaskarżalne".

Powiedzcie drodzy czy takiej „organizacji" nie należy przypadkiem pierwiej zaskarżyć do sądu, by nie wydawała swądu? **amik.**

—[::]—

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Potrącenia państwowego podatku dochodowego od uposażeń.** Obliczanie podatku dochodowego jaki należy potrącić pracownikowi przy wypłacie pensji jest dla pracodawcy kłopotliwe. Celem ułatwienia pracy wydała księgarnia Wł. Wilak w Poznaniu „Tabelę potrąceń państwowego podatku dochodowego od uposażeń wypłacanych miesięcznie" (cena tabeli 1 zł.) oraz „Tabelę potrąceń państwowego podatku dochodowego od uposażeń płatnych tygodniowo" (cena 0.70 zł.). W wyżej wymienionych tabelach uwzględniono dodatek komunalny. Broszury oprócz tabel zawierają wyciąg z ustawy o podatku dochodowym (Dział II) oraz wskazówki co do kumulacji i opodatkowania dochodów za rok 1935 przekraczających 10.000 zł. Autorem broszur poleconych przez Dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu jest dr. T. Rzepecki. Tabele do nabycia są w każdej większej księgarni.

—[::]—

HUMOR

ZNA GO.

Mąż: — Nigdzie nie czuję się tak dobrze, jak w domu.

Żona: — Pokłóciliście się przy czarnej kawie?

(Le Rire)

Gwałtowne burze i ulewy



u wybrzeży japońskich poważnie dały się we znaki wszystkim miastom przybrzeżnym. Policjant na ulicy tokijskiej zaimprowizował sobie jakie takie oparcie wśród wody, która zalała ulice miasta i odbywa służbę w warunkach zaiste nieprzyjemnych.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Uzasadnienie wyroku

Sąd Okręgowy oparł wyrok na całokształcie okoliczności sprawy, ujawnionych na przewodzie sądowym, mając na względzie następujące dane i przesłanki:

W dniu 15 czerwca 1934 r. zginął w Warszawie minister Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej ś. p. Bronisław Pieracki. Zginął na posterunku, zamordowany kulami rewolwerowemi. Zakończył życie człowiek wielkich dla Polski zasług, żołnierz i mąż stanu, którego główną dewizą życia była nieustanna służba dla dobra Rzeczypospolitej i wszystkich jej obywateli.

Już pierwsze wyniki śledztwa wykazały, że morderca ś. p. ministra pochodził z kół organizacji ukraińskich nacjonalistów. Wskazywała na to wstążeczka o barwach niebiesko-żółtych, znaleziona w płaszczu zamachowca, taka, jakie są sprzedawane w Małopolsce wschodniej przez stowarzyszenia ukraińskie na fundusz organizacyj ukraińskich nacjonalistów. Udowadniała ta bomba przez sprawcę porzucona, która, jak to nazajutrz po zabójstwie stwierdzono, pochodziła z laboratorjum ukraińskiego, wykrytego w Krakowie.

W toku szczegółowego i niezwykle dokładnego śledztwa, którego wyniki poniżej zostaną w możliwie najkrótszym zarysie przedstawione, fakt odpowiedzialności za ten mord organizacji ukraińskich nacjonalistów został całkowicie udowodniony. Przyjęła zresztą tę odpowiedzialność na siebie i sama organizacja, publikując w swym oficjalnym „Biuletynie krajowej egzekutywy O. U. N. na Z. U. Z." (numer 4—7 za rok 1934) oświadczając, że „bojowiec ukraińskiej wojskowej organizacji dokonał w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie zamachu na jednego z katów narodu ukaińskiego. Bojowiec UWO zabił ministra spraw wewnęirznych polskiego rządu okupacyjnego na ziemiach zachodnich ukraińskich, Bronisława Pierackiego". Analogiczne deklaracje ogłosiły ukraińskie czasopisma amerykańskie: „Nasz kłycz" (nasz zew), organ ukraińskiej strzeleckiej hromady w Argentynie i „Wistnyk O. D. W. U." w Nowym Jorku.

CZEM JEST O. U. N.

Pierwszem zatem zadaniem śledztwa i przewodu sądowego było ustalenie, czem jest organizacja ukraińskich nacjonalistów (OUN), jaka jest jej rola i kto z pośród jej przywódców ponosi odpowiedzialność za czyn zamachowca, jak się potem okazało, człowieka młodego, o małem wykształceniu, który niewątpliwie nie mógł sobie w pełni zdawać sprawy z nader poważnych skutków politycznych swego czynu i który był narzędziem w rękach odpowiedzialnych przywódców organizacji.

Organizacja ukraińskich nacjonalistów, która jest dalszym ciągiem ukraińskiej wojskowej organizacji (UWO) jako swoje zasadnicze zadanie postawiła stworzenie ukraińskiego państwa, obejmującego wszystkie ziemie, uważane przez Ukraińców za „etnicznie ukraińskie". W stosunku do Państwa Polskiego oznaczałoby to oderwanie od Polski ziem Małopolski wschodniej, Wołynia, Chełmszczyzny i Polesia. Jako jedyny środek do osiągnięcia tego celu, organizacja ukraińskich nacjonalistów uznaje walkę z Polską i z innemi państwami, zajmującemi ziemie, uważane za ukraińskie, a jako formę tej walki— narodową rewolucję. W obecnej chwili, jako niedojrzałej do wybuchu rewolucji, OUN przygotowuje warunki do wybuchu takiej rewolucji przez wytwarzanie rewolucyjnego wrzenia w masach ukraińskich, szerzenie nienawiści do Polski, przez teror w stosunku do Polaków i do Ukraińców, dążących do współżycia z żywiołem polskim, a wreszcie przez szkolenie kadr rewolucyjnych.

Dalej następuje charakterystyka UOW i OUN i jej działalność.

Działalność OUN w odniesieniu do Polski zmierza — jak wykazano powyżej — do oderwania od Państwa Polskiego południowo-wschodniej części jego obszaru, a mianowicie ziem Małopolski wschodniej, Wołynia, Chełmszczyzny i Polesia, tych ziem — podkreślić to należy — od wieków nierozerwalnie związanych z Rzeczpospolitą Polską, zamieszkałych również od wieków przez ludność mieszaną, polską i ruską, wychowaną przez kulturę i cywilizację polską i do polskości zawsze ciążącą.

To dążenie OUN do oderwania od Państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw jest — z punktu widzenia kwalifikacji prawnej — zbrodnią stanu, przewidzianą w art. 93 par. 1 K. K., wobec czego udział w tej organizacji i wszelkie wejście w porozumienie z członkami tej organizacji w celu realizacji jej zadań, jest zbrodnią z art. 97 par. 1 K. K.

Przeprowadzony w ninlejszej sprawie przewód sądowy wykazał niezbicie że wszyscy oskarżeni należeli do OUN. Dowody tego w stosunku do poszczególnych oskarżonych są następujące: (Tu następuje wyszczególnienie dowodów).

UDZIAŁ W ZABÓJSTWIE.

Przechodząc do omówienia dowodów, związanych z oskarżeniem podsądnych o udział w zabójstwie ś. p. ministra Pierackiego, należy stwierdzić, że udowodnione zostało ponad wszelką wątpliwość, że bezpośrednim sprawcą zabójstwa był Grzegorz Maciejko, członek OUN, zamieszkały we Lwowie.

Pierwsze wiadomości konfidencjonalne, uzyskane przez Urząd Śledczy we Lwowie, donoszące, że niejaki Grzegorz Maciejko od dłuższego czasu jest nieobecny we Lwowie, znalazły następnie zupełne wytłumaczenie. W toku śledztwa zebrano dowody, stwierdzające, że ów Grzegorz Maciejko jest poszukiwanym zabójcą min. Pierackiego. Dowody te pochodzą z różnych źródeł, nawzajem się potwierdzają, lub uzupełniają i łącznie tworzą całość dowodową o takiej mocy, że Sąd — mimo że rozprawy sądowej w stosunku do Maciejki nie przeprowadził — mógł dojść do pełnego przekonania, że jest on zabójcą min. Pierackiego.

Po przytoczeniu szeregu dowodów Sąd podaje:

W ten sposób ustalono ponad wszelką wątpliwość, że zabójca min. Pierackiego, Włodzimierz Olszański Grzegorz Maciejko, zwany przez osk. Pidhajnego „Gontą", to jedna osoba, przyczem prawdziwe jej nazwisko jest Grzegorz Maciejko.

BANDERA.

Polecenie dokonania zamachu wydał prowidnyk krajowy osk. Stefan Bandera. Wynika to z zeznań osk. Malucy i Pidhajnego.

Z przytoczonych przez Sąd danych o roli osk. Stefana Bandery wynika jasno, że Bandera skontaktował Grzegorza Maciejkę z Mikołajem Łebedem, pod którego rozkazy Maciejkę oddał oraz że wskazał Maciejce adresy przygotowanych przez Iwana Malucę miejsc schronienia. Powyższe czyny Stefana Bandery, ustalone przez dowody, zawierają, jeśli chodzi o wydanie rozkazu Grzegorzowi Maciejce zabicia min. Pierackiego, cechy podżegania do popełnienia zbrodni zabójstwa, a więc cechy zbrodni z art. 26 i 225 par. 1 K. K., w odniesieniu zaś do zorganizowania wywiadu przez Łebeda, dostarczenia temu ostatniemu środków pieniężnych, przygotowania miejsc schronienia, dostarczenia zabójcy broni —cechy pomocnictwa, przewidziane w art. 27 K. K. W związku z art. 225 par 1 Kodeksu Karnego.

ŁEBED I HNATKIWSKA.

Co do działalności Łebeda i Hnatkowskiej w Warszawie, to na podstawie szeregu dowodów należy dojść do wniosków, że Łebed i Hnatkiwska mieli powierzone przeprowadzenie w Warszawie jakiejś szczególnej, tajemnej akcji. Dowodem tego jest ich długotrwały i stosunkowo kosztowny pobyt w Warszawie w okresie poprzedzającym zabójstwo min. Pierackiego, pobyt, którego celu oskarżeni wyjaśnić legalnie nie mogli. Na związek tej akcji z zabójstwem min. Pierackiego wskazuje fakt, że oboje natychmiast w dniu zamachu wyjechali z Warszawy, zaaresztowani oboje nie przyznali się do tego, że wogóle byli w Warszawie, przyczem Łebed po zatrzymaniu go w Swünemunde, starał się nawet usunąć ślad pobytu swego w Warszawie, mianowicie znak firmy warszawskiej, w której nabył kapelusz, że usilnie konspirowali swój pobyt w Gdańsku, wreszcie fakt, że oboje widząc, wobec oczywistych dowodów, bezcelowość dalszego wypierania się przebywania w Warszawie, tłomaczyli jednakowo swój nagły wyjazd z Warszawy tem, że mieli rzekomo usłyszeć rozmowę Glicensztajnowej, w której ta twierdzić miała, że zabójstwa dokonali Ukraińcy, a która to rozmowa okazała się fikcją, stworzoną przez nich jako tłomaczenie się na wypadek aresztowania.

Stwierdzenie powyższych okoliczności prowadziło do wniosku, że pobyt oskarżonych Łebeda i Hnatkiwskiej w Warszawie pozostawał niewątpliwie w związku z zamachem na min. Pierackiego.

Na podstawie szeregu przytoczonych danych Sąd uznał, że osk. Łebed dopuścił się nakłonienia Grzegorza Maciejki do zabójstwa min. Pierackiego, gdyż Maciejko w Warszawie pozostawał pod bezpośrednią komendą Łebeda, oraz że dopuścił się udzielenia pomocy do tego zabójstwa, przeprowadzając wywiad i doręczając Maciejce bombę.

Czyn oskarżonej Hnatkiwskiej, t. zn. towarzyszenie i pomaganie osk. Łebedowi w przeprowadzaniu wywiadu, dotyczącego osoby min. Pierackiego, Sąd zakwalifikował również jako świadome pomocnictwo.

Sprawca zabójstwa, Grzegorz Maciejko, uciekając rzucił pakunek, w którym po rozwiązaniu okazał się pocisk bombowy. Po wyprostowaniu puszki blaszanej, w której pocisk ten był umieszczony i po porównaniu tej blachy z częściami blachy, znalezionej w laboratorjum Karpynca w Krakowie okazało się, że puszka zrobiona została z tej właśnie blachy, a więc w laboratorjum Karpynca. Oczywistem jest, że Karpynec jako chemik powołany był w pierwszym rzędzie do fabrykowania pocisków wybuchowych, a nie jedynie puszek na nie. Na to wskazuje rodzaj posiadanego przez Karpynca laboratorjum i jakość zakupywanych przez niego chemikaljów.

Wobec powyższych danych należy uznać za udowodnione, że bombę posiadaną przez zamachowca w Warszawie wykonał w swem laboratorjum krakowskiem osk. Karpynec.

W ścisłym związku z działalnością Karpynca na terenie Krakowa pozostawała działalność osk. Mikołaja Kłymyszyna. Obaj oni stanowili jądro krakowskiej ekspozytury OUN, przyczem Kłymyszyn odgrywał rolę kierowniczą.

Przewód sądowy dostarczył dowodu, wykazującego, że również osk. Kłymyszyn przyczynił się do wytworzenia omawianej bomby, użytej w zamachu warszawskim.

Ważną wreszcie okolicznością, dowodzącą winy obu tych oskarżonych Kłymyszyna i Karpynca jest stwierdzenie faktu, że w dniu 19 kwietnia 1934 r. bawił u nich osk. Stefan Bandera, co niewątpliwie pozostawało w związku z laboratorjum chemicznem Karpynca i wytwarzanemi w niem środkami wybuchowemi. W tych warunkach Sąd uznał, że osk. Karpynec konstruując bombę, a osk. Kłymyszyn, dostarczając mu do tego materjału, dopuścili się pomocnictwa do zabójstwa, a więc zbrodni, przewidzianej w art. 27, 225 par. 1 K. K.

PIDHAJNY.

Rola oskarżonego Bohdana Pidhajnego w niniejszej sprawie omówiona została już częściowo, ponieważ pozostaje ona w ścisłym związku z działalnością oskarżonego Stefana Bandery. Skoro osk. Pidhajny wiedział, gdzie i pod jakiem nazwiskiem osk. Łebed przebywa i że interesuje go wiadomość o podróży min. Pierackiego, to w związku ze wszystkiemi okolicznościami sprawy należy dojść do wniosku, że wtajemniczony on był w sam plan zamachu, a wobec powyższego poszczególne czynności, dokonane przez niego, a mające związek z zabójstwem, należy uznać za dokonane świadomie pomocnicze czynności do zbrodni zabójstwa.

MALUCA.

O osk. Iwanie Malucy również już była mowa w związku z omówieniem dowodów, wyjaśniających zabójstwo z dn. 15 czerwca 1934 r. Sam Iwan Maluca przyznał, że dokonał wszystkich czynów, które mu zarzuca konkluzja aktu oskarżenia.

Dlatego Sąd uznał, iż osk. Iwan Maluca dopuścił się wiadomego pomocnictwa do popełnienia zbrodni zabójstwa min. Pierackiego.

CZORNIJ, KACZMARSKI, MYHAL, ZARYCKA I RAK.

Oskarżeni Jakób Czornij, Eugenjusz Kaczmarski, Roman Myhal, Katarzyna Zarycka i Jarosław Rak pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za świadome ułatwienie Grzegorzowi Maciejce ucieczki przed władzami i wymiaru sprawiedliwości. Ustalenie okoliczności faktycznych, związanych z zarzutami aktu oskarżenia w stosunku do tych oskarżonych nie napotyka na trudności. Okoliczności te zostały przyznane w śledztwie przez oskarżonych z wyjątkiem kilku drobnych, nie mających większego znaczenia szczegółów.

Na zasadzie szeregu przytoczonych wywodów Sąd uznał, że oskarżeni Czornij, Kaczmarski, Myhal, Zarycka i Rak świadomie udzielili pomocy Grzegorzowi Maciejce do uniknięcia odpowiedzialności karnej za zabójstwo min Pierackiego, t. j., że dopuścili się przestępstwa z art. 148 par. 1 K. K

WYMIAR KARY.

Przy wymiarze oskarżonym kar Sąd wychodzi z następujących założeń:

Sam udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów musi być surowo karany, a to ze względu na cele, do których ta organizacja dąży, jak również ze względu na metody, jakiemi OUN się posługuje. Z tych powodów wymiar kar z art. 97 par. 1 K. K. musiał być wysoki.

PREMEDYTACJA

Co do zbrodni zabójstwa ś. p. min. Pierackiego Sąd wziął przy wymiarze kary pod uwagę, że sprawcy zamachu targnęli się na życie wysokiego dostojnika państwowego, pozbawiając życia człowieka wielkich zasług, polityka, którego ciągłą troską było dążenie do stworzenia w Małopolsce wschodniej warunków, umożliwiających zgodną współpracę i bratnie współżycie społeczeństwa polskiego i ukraińskiego. Wszystkich oskarżonych, którym udowodniono udział w tej zbrodni, cechowała w ich postępowaniu najakuratniejsza premedytacja, długotrwałe przygotowania, śledzenie ofiary i wreszcie sam akt mordu, popełniony na zimno, dowodzą tego, że na postępowanie sprawców tego zabójstwa nie miały wpływu w żadnym stopniu czynniki emocjonalne i że czyny ich były jedynie wynikiem złego, długotrwałego zamiaru. Jeśli więc bezpośredni sprawca zabójstwa winien być ukarany w zastosowaniu najwyższej kary, to tem słuszniej kara ta dotknąć winna tych, którzy sami nie narażając się na bezpośrednie niebezpieczeństwo mord uplanowali, przygotowali i nakazali.

Poza temi okolicznościami ogólnemi, Sąd rozważył w stosunku do osk. BANDERY fakt, że był on przywódcą organizacji w kraju, że kierował wszystkiemi ważniejszemi jej poczynaniami, a w sprawie zabójstwa min. Pierackiego był duszą spisku, skierowanego przeciw życiu ministra i z tych powodów uznał za słuszne wymierzyć mu z art. 97 par. 1 K. K. maksymalny wymiar kary, zaś z art. 225 par. 1 K. K. karę najwyższą — karę śmierci.

Oskarżonych ŁEBEDA i KARPYNCA Sąd również skazał na karę śmierci za udział w zabójstwie min Pierackiego, gdyż pierwszy z nich, Łebed, był organizatorem zamachu, zaś Karpynec dostarczył bomby, która była przeznaczona do tego zabójstwa.

Głównych pomocników do dokonania zabójstwa min. Pierackiego, a mianowicie głównego pomocnika Stefana Bandery — osk. PIDHAJNEGO i głównego pomocnika Karpynca — osk. KŁYMYSZYNA. Sąd uznał za słuszne skazać na dożywotnie więzienie.

Wszystkich wymienionych oskarżonych Sąd skazał z art. 97 par. 1 K. K. na karę w maksymalnym w tym artykule określonym wymiarze, gdyż wszyscy oni zajmowali w OUN stanowiska kierownicze i działalność ich była szczególnie szkodliwa i niebezpieczna.

Osk. Iwanowi MALUCY, mimo, że jako członek krajowej egzekutywy zajmował on stanowisko kierownicze, Sąd wymierzył karę niższą, a to ze względu na szczery żal i skruchę, którą okazał po popełnieniu przestępstw.

Co do osk. HNATKIWSKIEJ, Sąd wziął pod uwagę wpływ, jaki na nią wywierał osk. Łebed i z tego powodu wymierzył jej karę łagodniejszą niż innym pomocnikom zbrodni zabójstwa.

Przy wymiarze kary z art. 97 par. 1 K. K. osk. KACZMARSKIEMU Sąd zważył jako okoliczność obciążającą, że był on już skazany za to samo uczestnictwo na 5 lat więzienia i karę tę w 1933 r. ukończył.

Wreszcie przy wymiarze kar z art. 148 par. 1 K. K. za ułatwienie ucieczki Grzegorzowi Maciejce Sąd uznał, że udzielenie pomocy tego rodzaju przestępcy, jakim był zabójca członka rządu, winno spotkać się z najsurowszą dopuszczalną przez prawo represją karną. Z tego powodu Sąd wymierzył wszystkim skazanym kary po 5 lat więzienia.

Pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych wynika z treści art. 47 par. 1 K. K.

Karę śmierci Sąd zamienił na karę dożywotniego więzienia, a kary więzienia do lat 10 Sąd odpowiednio złagodził w myśl postanowień ustawy o amnestji.

O godz. 13,30 przewodniczący zamknął posiedzenie Sądu.

Wzdłuż i wszerz Polski

— DWE SKARGI PREZESA P. A. L. PRZECIW REDAKCJI „PROSTO Z MOSTU". W poprzednim numerze tygodnika „Prosto z mostu" ukazał się artykuł poddający ostrej krytyce prezesa Polskiej Akademji Literatury Wacława Sieroszewskiego za mowę o Berezie Kartuskiej, wygłoszoną przez niego w czasie dyskusji o ustawie amnestyjnej w Senacie.

Wskutek tego artykułu adwokat Skoczyński wniósł w imieniu Wacława Sieroszewskiego skargę przeciw redaktorowi tygodnika „Prosto z mostu" Stanisławowi Piaseckiemu o zniesławienie. Skargę tę podniosła prokuratura i proces, którego termin wyznaczono już na 3 lutego, odbywać się będzie z publicznego oskarżenia.

W piątek ukazał się nowy numer tygodnika „Prosto z mostu", który na pierwszej stronie przyniósł fotomontaż Jana Polińskiego zatytułowany „Senator Sieroszewski trzyma mowę o Berezie". W sobotę wpłynęła nowa skarga o ten fotomontaż przeciw J. Polińskiemu i przeciw redaktorowi tygodnika.

— ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA SZTUKĘ TEATRALNĄ DLA WYCHODŹTWA. Sąd konkursowy pod przewodnictwem p. Ferdynanda Goetla rozstrzygnął konkurs na sztukę teatralną dla Polaków z zagranicy, rozpisany w r. 1934 przez b. Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy, przekształconą następnie w Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Tendencją tego konkursu było wzbogacenie repertuaru teatralnego dla dzieci i młodzieży polskiej na obczyźnie.

Sąd konkursowy po rozpatrzeniu 221 nadesłanych prac stwierdził, że żadna z nich nie odpowiada całkowicie założeniom konkursu. Wobec tego postanowił nie przyznawać nikomu nagrody pierwszej ani drugiej, nagrodę trzecią zaś w wysokości 1000 zł. rozdzielić równomiernie między autorów pięciu następujących prac: „Wieża siedmiu wodzów" — autorka Anna Skarbek-Sokołowska (Częstochowa), „Żelazna brygada" — Bohdan Karpacńi (Gołąbki pod Warszawą), „Madejowa Klechda" — Jan Baran (Borzęcin, woj. krakowskie), „Dziwna polanka" — Maryta Morsztynkiewicz (Warszawa), oraz „Krzyż wśród puszczy" — L. Gadzińska (uczennica IV kl. gimnazjum w Grudziądzu).

— NIEMA ZWIERZYNY W MAJĄTKACH LEŚNYCH WARSZAWY. Przed niedawnym czasem odbyło się w Mieni, majątku leśnym miasta Warszawy, reprezentacyjne polowanie, urządzone przez prezydenta miasta. W czasie polowania stwierdzono brak zwierzyny. Prezydjum miasta wyznaczyło i delegowało do Agrilu specjalnego urzędnika, p. Darkowskiego, z poleceniem czuwania nad zwierzostanem w majątkach leśnych Warszawy. „Łowczy" stolicy objął już urzędowanie.

— EPIDEMJA RAKA ZIEMIACZANEGO. W województwach b. Konkresówki, a w szczególności na terenie Kieleczczyzny wystąpił przy ostatnich zbiorach t. zw. rak ziemiaczany, niszczący zasiewy kartofli.

Ministerstwo Rolnictwa podjęło walkę z tą epidemją; w tym celu na zagrożonych terenach siane będą w nowym sezonie specjalne gatunki ziemniaków rako-odpornych.

— PARK NARODOWY W TATRACH. Podsekretarz Stanu Prezydjum Rady Ministrów Grzybowski przyjął delegację Ligi Ochrony Przyrody w osobach prof B. Hryniewieckiego i ppułk. T. Korniłowicza. Delegacja przedstawiła rezolucję Zjazdu delegatów Ligi w sprawie kolejki na Kasprowy Wierch i podkreśliła groźny dla idei Parku Narodowego w Tatrach precedens stwarzania faktów dokonanych, bez liczenia się z opinją miłośników Tatr.

Podsekretarz Stanu zakomunikował delegacji, że rząd w najbliższym czasie przystąpi do realizacji form prawnych Parku Narodowego w Tatrach, przyczem Minister W. R. i O. P. powoła do współpracy instytucje społeczne, mające na celu ochronę przyrody

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

„POLONIA" ZA WYWŁASZCZENIEM.

W katowickim organie chrześcijańskich demokratów „Polonii" znajdujemy artykuł wstępny na temat wysuniętego przez Stronnictwo Ludowe żądania wywłaszczenia wielkiej własności rolnej bez odszkodowania.

Własność prywatna w chrześcijańskiem pojęciu bardzo mało ma wspólnego z kapitalistycznem pojęciem własności. Dla kapitalizmu własność prywatna jest tabu, świętością nietykalną, służącą tylko jej właścicielowi. Według pojęć chrześcijańskich zaś człowiek jest tylko szafarzem dóbr ziemskich, których po zaspokojeniu swych słusznych potrzeb używać powinien dla dobra swych bliźnich, dla dobra powszechnego. Ze swego szafarstwa będzie kiedyś zdawał rachunek przed Bogiem.

Jeżeli dóbr swych używa tylko dla użycia rozkoszy tego świata, lub co gorsza, dla wyzyskiwania i ujarzmiania wydziedziczonych mas, postępuje niemoralnie.

Wydaje nam się, że chrześcijanin nie może stać na stanowisku, że własność prywatna jest prawem absolutnem, nietykalnem, świętem, summum jus.

Wzgląd na dobro powszechne nakazuje chrześcijaninowi w tak palących zagadnieniach, jak dostarczenie głodującym pracy i chleba, kierować się mniej względami na formalne prawo, a za to więcej sprawiedliwością, słusznością, miłością bliźniego, mądrością i przezornością.

Autor przewiduje, że ze strony wyznawców kapitalistycznego pojęcia prawa własności posypią się na niego gromy za głoszenie haseł rewolucyjnych.

Przyznajemy otwarcie, że naszem zdaniem chrześcijanin ma obowiązek dążyć do takiej rewolucji, któraby zapewniała każdemu człowiekowi prawo do życia, któraby sprawiła, by własność prywatna służyła przedewszystkiem dobru powszechnemu, by dobra doczesne nie były środkiem i celem ludzkiej działalności gospodarczej, służyły wyłącznie dla zaspakajania samolubstwa ich posiadaczy, lub co gorsza, były narzędziem wyzyskiwania i ujarzmiania wydziedziczonych mas. Pragniemy takiej rewolucji, któraby niegodnym szafarzom odebrała dobra ziemskie, a powierzyła je tym, którzy ich używać będą dla dobra powszechnego.

Front obrońców „świętych" praw wielkiej własności ziemskiej został, jak widzimy, poważnie nadszarpnięty.

NIE NIENAWIŚĆ, LECZ UCZCIWE WSPÓŁZAWODNICTWO.

Wychodzący we Lwowie tygodnik „Reduta — Tydzień Polski" w artykule wstępnym, zatytułowanym „Powrót do najlepszych tradycyj" omawia zwrot, jaki daje się zauważyć w stosunkach polsko-ukraińskich. Cytujemy końcowy ustęp.

Polska, która potrafi stworzyć dla swych obywateli Ukraińców warunki pełnego rozwoju narodowego, wzmocni w wysokiej mierze swoją pozycję międzynarodową i uzyska nieprzewidziane wprost perspektywy w przyszłym rozwoju Europy Wschodniej. Jeżeli nauczymy się widzieć problemat ukraiński w tem świetle, znajdziemy dopiero właściwe stanowisko co do współżycia obu narodów na terenie Rzeczypospolitej. Musimy je opierać nie na nienawiści, nie na lekceważeniu, nie na izolacji, lecz na zasadzie „fair play", szczerego, uczciwego współzawodnictwa. Tylko tak współdziałamy z Rządem, który dąży do wznowienia najlepszych tradycyj dawnej Polski.

Wywody autora są tem bardziej znamienne, że zostały napisane właśnie we Lwowie, gdzie dotychczas można było obserwować brak niezbędnej dla polityki porozumienia atmosfery. **erg.**

—[::]—

Komisja urbanistyczna T-wa miłośników Wilna

W niedzielę, dnia 12 bm. na licznem zebraniu Koła Miłośników Wilna, istniejącem przy Polskiem Tow. Krajoznawczem, po referacie inż. Tłomakowskiego, absolwenta instytutu urbanistycznego w Paryżu, wygłoszonym na temat urbanistyczny związany z Wilnem i po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos wybitni znawcy Wilna i inżynierowie specjaliści oraz dwaj prezydenci miasta, dawny Bańkowski i obecny dr. Maleszewski, kiedy dyskusja skierowała się na temat konieczności opracowania planu regulacyjnego m. Wilna, zabrał głos wojewoda wileński Ludwik Bociański i rzucił myśl powołania komisji urbanistycznej przy Tow. Miłośników Wilna. Myśl tę przyjęto z entuzjazmem i uchwalono powołać do życia taką komisję.

KURJER SPORTOWY

Narciarze radzą nad sytuacją

Odbyło się w Krakowie posiedzenie Rady Narciarskiej P. Z. N. pod przewodnictwem ministra inż. A. Bobkowskiego. W zebraniu wzięli udział wszyscy niemal członkowie Rady. Przyczyną tak wielkiego zainteresowania był fakt niewątpliwej ciężkiej sytuacji polskiego sportu narciarskiego, wywołany brakiem śniegu. Fakt ten wpłynął nietylko na tempo i nasilenie prac sportowych, które niemal w zupełności ograniczyły się do treningu grupy olimpijskiej, ale także, i to bodaj w jeszcze większym stopniu, osłabi rozwój naszej turystyki narciarskiej.

Po otwarciu zebrania przez prezesa PZN. p. min. Bobkowskiego, obszerne sprawozdanie z prac zarządu PZN. za okres o dostatniego zebrania Rady, odbytego w październiku r. ub. w Warszawie, złożył wiceprezes PZN. dr. Boniecki. Sprawozdanie to wywołało obszerną dyskusję, przyczem główne zainteresowanie ogniskowało się dokoła problemu dalszej popularyzacji narciarskiej turystyki górskiej oraz przygotowania naszej reprezentacji olimpijskiej.

AKCJA „ZALUDNIENIA" GÓR.

Odnośnie do pierwszego punktu, zaznaczyć należy, że akcja „zaludnienia" gór jest otoczona specjalną troską władz PZN, które przeprowadziły szereg narad z kompetentnymi czynnikami, chcąc przedewszystkiem udostępnić schroniska dla najszerszej rzeszy turystów. Usiłowaniom w tym kierunku sprzyja stanowisko zarówno Ministerstwa Komunikacji, jak i Państwowego Urzędu WF.

PRZYGOTOWANIA OLIMPIJSKIE NARCIARZY.

Sprawozdanie z przygotowań olimpijskich złożył kapitan sportowy PZN, red. Stanisław Faecher. Przygotowania olimpijskie były szczegółowo już niejednokrotnie omawiane na łamach prasy. Niemniej sprawozdanie p. red. Faechera jeszcze raz udowodniło, iż zarząd PZN wyczerpał wszelkie możliwości, ażeby naszą reprezentację olimpijską należycie przygotować do wielkiej próby na śniegach w Garmisch Partenkirchen.

Przygotowania olimpijskie rozpoczęły się już we wrześniu r.ub. w Krakowie, gdzie zorganizowano miesięczny obóz kondycyjny. Po czterotygodniowym odpoczynku w Zakopanem, zawodnicy powrócili do regularnego ośrodka olimpijskiego w Zakopanem.

KATASTROFALNY BRAK ŚNIEGU.

Gorzej przedstawia się sytuacja, jeżeli chodzi o trening na śniegu. Zawodnicy nasi poza kilkoma skokami na skoczni treningowej, wogóle nie skakali, a także przeprowadzenie solidnego treningu zjazdowego okazało się wręcz niemożliwe. Chcąc zapewnić naszym zawodnikom jak najlepszą opiekę fachową, PZN przeprowadził pertraktacje z Norweskim Związkiem Narciarskim, w wyniku których pod koniec grudnia ub. roku przybył do Polski trener p. Sandwick, który jest nietylko wybitnym zawodnikiem, ale również doskonałą siłą pedagogiczną. Ponadto PZN zatroszczył się także o dostarczenie zawodnikom sprzętu, który sprowadzono z Norwegji. Pomyślano także o wyekwipowaniu zawodników na wyjazd do Garmisch Partenkirchen.

Ponieważ warunki śniegowe w dalszym ciągu nie ulegały poprawie, PZN przeniósł całą grupę olimpijską wraz z obydwoma trenerami, a to p. Sandwickiem i bawiącym w Polsce austrjackim trenerem zjazdowym p. Wieserem, do Doliny Pięciu Stawów Polskich, gdzie leży obecnie świeży śnieg i gdzie zbudowano obecnie skocznię ćwiczebną. Równocześnie PZN dostarczył pomocy w zaprawie patrolu wojskowego, który również ma startować w Garmisch Partenkirchen. PZN zezwolił także na przeprowadzenie treningu wspólnie z grupą olimpijską kilku zawodnikom zakopiańskim.

W ostatnim czasie PZN przeprowadził narady z Polskim Komitetem Olimpijskim, w wyniku których zgłoszono narciarzy do zawodów olimpijskich.

20.000 ZŁ. KOSZTUJĄ PRZYGOTOWANIA.

Reasumując, należy stwierdzić, że przygotowania olimpijskie przeprowadzone były programowo i na wielką skalę. Wystarczy wspomnieć, że koszt dotychczasowych przygotowań, łącznie z zakupem nart, przekroczył kwotę 11 tys. zł., a dalsze przygotowania kosztować będą jeszcze 8 tys. zł. Niestety brak śniegu uniemożliwia pełne wykorzystanie tych wszystkich wydatków. Ponieważ jednak zarówno opinja trenera, jak i kierownika ośrodka olimpijskiego o pracy naszych zawodników i ich formie jest korzystna, przeto należy wyrazić nadzieję, iż zawodnicy nasi nie zawiodą pokładanego w nich zaufania.

KŁOPOTY Z MISTRZOSTWAMI POLSKI.

Skolei p. Grosman złożył sprawozdanie z przygotowań do tegorocznych mistrzostw Polski, które zostały zapowiedziane na dnie od 22—26 b. m. w Zakopanem. Zawody te, ze względu na niekorzystne warunki śnieżne, zapowiadają się niestety, dużo gorzej, niż w latach ubiegłych, zarówno pod względem frekwencji zawodników, którzy nie mieli dotychczas możliwości solidnego trenowania, jak również pod względem frekwencji publiczności.

W dyskusji nad sprawą mistrzostw wpłynął wniosek o przełożenie mistrzostw na miesiąc marzec b. r. Nad powyższym projektem wywiązała się żywa wymiana zdań. W konkluzji wypowiedziano się za ogłoszonym pierwotnie terminem, licząc się z tem, że warunki śnieżne ulegną poprawie i ze względu na to, że przełożenie mistrzostw Polski na okres poolimpijski pozbawiłoby nas jedynej możliwości wypróbowania sił naszych kandydatów olimpijskich. Postanowiono natomiast wykorzystać obecność w środkowej Europie doskonałych narciarzy skandynawskich, celem zorganizowania międzynarodowych zawodów w skokach i biegach zjazdowych w miesiacu marcu.

80 NOWYCH KLUBÓW POWSTAŁO W BIEŻĄCYM SEZONIE.

W dalszym ciągu Rada Narciarska zajmowała się omówieniem akcji obozowej, cyfrą zjazdową PZN, oraz marszem „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego Zułów — Wilno", przyjęciem nowych członków i wnioskami członków PZN. Zaznaczyć przytem naleŻy, iż mimo niekorzystnych warunków śnieżnych, zanotowano w obecnym sezonie dalszy rozrost Związku, wyrażający się nietylko znacznem zwiększeniem ogólnej liczby zrzeszonych narciarzy, ale także powstaniem 30 nowych klubów narciarskich, które zgłosiły przystąpienie do PZN.

Narciarska reprezentacja polski na Olimpjadę

Na posiedzeniu Rady Narciarskiej ustalono dokładny wykaz zgłoszeń narciarzy polskich na olimpjadę do Garmisch Partenkirchen:

Bieg zjazdowy slalom i kombinacja alpejska: St. Marusarz, Br. Czech, Karol Zając, Feder Weinschenk, rezerwa: Michał Jabłoński.

Sztafeta 4×10 klm.: St. Karpiel, Michał Górski, Marjan Orlewicz, Br. Czech, rezerwa: St. Marusarz, Jerzy Ustupski, Andrzej Marusarz i Jan Bochenek.

Bieg 18 klm. otwarty i do biegu złożonego: St. Karpiel, Marjan Orlewicz, Michał Górski, St. Marusarz, Andrzej Marusarz, Br. Czech, Jerzy Ustupski, Jan Bochenek.

Kombinacja norweska: (bieg 18 klm. i skoki): St. Marusarz, Br. Czech, Izydor Łuszczek, rezerwa: Michał Górski, Marjan Orlewicz, Jan Bochenek.

Bieg 50 klm.: St. Karpiel.

Bokserzy C. W. S. przegrywają w Białymstoku

W Białymstoku bawiła drużyna bokserska warszawskiego CWS. Rozegrała ona mecz z kombinowaną drużyną Makabi i Jagielonii, przegrywając 7:9

W muszej Wieczorek wygrał walkowerem z powodu niestawienia się Góreckiego.

W koguciej Lipiński zremisował z Sandlerem.

W piórkowej Śmiech przegrał z Piotrowiczem.

W lekkiej Maj pokonał Dołeckiego, a Klaces Orlicza.

W półśredniej Całka wygrał z Kuśnierzem.

W średniej Ciążal pokonał Streckiego.

W półciężkiej Zdanowicz odniósł zwycięstwo nad Strasem.

Widzów zebrało się około 1000.



Przed olimpjadą zimową w Niemczech

Niemieccy i francuscy narciarze wspólnie trenują w okolicy Davos, przygotowując się do zawodów olimpijskich w Garmisch—Partenkirchen.

Konferencja prasowa
w sprawie prześladowań Polaków w Litwie

W dniu 13 bm. na konferencji prasowej, zwołanej przez Komitet Wykonawczy Wiecu z dn. 5 stycznia rb. przeciw prześladowaniom Polaków w Litwie wzięli udział przedstawiciele prasy wileńskiej różnych kierunków i korespondenci pism zamiejscowych.

Zebrani wysłuchali referatu o metodach ucisku stosowanego przez Litwinów w stosunku do Polaków w Litwie, poczem wyłoniła się dyskusja, w której zabierali głos pp. red. Okulicz, Ostrowski, Hryniewicz, gen. Osikowski, Beüermann i inni.

Członek Komitetu Wykonawczego podał do wiadomości, że na dzień 19 bm. zwołana została na pl. Łukiski, na godz. 12,30, wielka manifestacja protestacyjna przeciwko prześladowaniom Polaków w Litwie. Organizacje przyjdą z pocztami sztandarowemi i transparentami. — Na placu ustawione będą trybuny oraz będzie zainstalowanych kilka megafonów.

Po wiecu pochód uda się do pałacu Reprezentacyjnego, by wręczyć rezolucję wojewodzie wileńskiemu.

Następnie pochód skieruje się do Ostrej Bramy i przedefiluje przed urną z sercem Marszałka Piłsudskiego. Na placu za Ostrą Bramą pochód rozwiąże się.

W dniu tym odbędzie się pierwsza zbiórka na rzecz Funduszu Pomocy Ludności Polskiej w Litwie. Będą sprzedawane karteczki i nalepki na ten cel. Polska Macierz Szkolna wypożycza swe skarbonki.

Na manifestację wileńską przybędą z prowincji delegacje z powiatów i miasteczek, a niezależnie od tego w poszczególnych miejscowościach odbędą się lokalne manifestacje.

Jeszcze przed niedzielą zbiorą się wszystkie organizacje studenckie, na których ma zapaść odpowiednia rezolucja i zapaść ma uchwała przyłączenia się do ogólnej niedzielnej manifestacji.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Na gruzach Kurjera Radjowego, wskutek reorganizacji tego działu powstaje nowa pozycja — tygodniowy przegląd audycyj Polskiego Radja p. t. „Przed głośnikiem“. Nowa dlatego, że tytuł zmieniony i może potrosze dlatego, że mi się „wyrwało“ spod pióra. A może doprawdy nowa? Może z zanikiem rzadko pokrywanych treścią, „Audycyj wileńskich“ z zarejestrowaniem „pół-miljonera“ nastanie nowa era dla radjofonji polskiej? Bardzobym pragnął raz choćby i bodaj przypadkiem przepowiedzieć coś radosnego.

Wracając jednak do tej nowej pozycji w „Kurjerze“ pragnę zaznaczyć, że charakter zasadniczy impresyj programowych nie zmieni się. Pozycja niniejsza będzie kontynuacją prób i poszukiwań krytyki radjowej w możliwie ścisłem tego słowa znaczeniu. Więc dla porządku należy odwalić zgóry kilka spraw zasadniczych, zamkniętych w ramach publicystyki radjowej.

Chodzi tu o t. zw. godzinę regjonalną. Jest to odcinek czasu zwykle między godz. 18.30 a 19.40 przeznaczony tylko dla słuchaczy danego okręgu. Można zanotować pewien postęp w tej dziedzinie: dwa lata temu godzina była rozkawałkowana na przestrzeni całego popołudnia, rok później skupiła się i powiększyła. Ale jaka jest jej treść, czem jest ten czas wypełniony? Biorę zwykły sobie dzień środę: 10 min. zapowiedź programu, 20 min. — muzyka (przeważnie z płyt), 10 min. — pogadanka rolnicza, 10 min. skrzynka, 5 min. chwilka społ. (informacje), 10 min. — koncert reklamowy, 5 min. — wiad. sportowe.

Zdarzają się zmiany: zamiast skrzynki i chwilki społecznej jakaś pogadanka — stała („Co się dzieje w Wilnie“, nowości teatralne, film i t. p.) albo przygodna. Mamy zatem w sumie 70 minut programu, które winny w zupełności nasycić potrzeby kulturalne regjonu, obejmującego (w kraju tylko) prawie 4 województwa! Gdybyż 70 minut, wszakże 30 minut to audycje informacyjne. Ramy programu, nakreślone przez centralę są sztywne i niema mowy o jakichkolwiek odstępstwach. A przecie są sprawy, które interesują słuchaczy regjonu; są ładnie rozwijające się cykle odczytowe (wtorki godz. 22.45—23) poważne zarówno w temacie, jak i w ujęciu, odsadzone gdzieś na dość późną godzinę, godzinę zmęczenia. Są słuchowiska nieprzyjęte przez centralę do programu ogólnopolskiego, które rozgłośnia chce jednak nadać. Więc włącza się je w porze najmniej odpowiedniej do słuchania tego, gdzieś około godz. 19, potoby odrazu wrażenie zagłuszyć aktualjami sportowemi, pogadankami społecznemi i inn. bo inaczej nie można.

Dowodzić że dzieje się krzywda swobodnej inicjatywie rozgłośni prowincjonalnych nie trzeba, jest to aż nazbyt widoczne. Zresztą rozszerzenie inicjatywy leży również w interesie samego radja. Oto przykład: słuchowisko odrzucone przez centralę realizuje Wilno, po dwu miesiącach figuruje już w programie ogólnopolskim, więc rozgłośnie prowincjonalne mogłyby niekiedy odgrywać rolę wstępu do programu ogólnopolskiego, ich audycje byłyby niejako emisjami próbnemi. I jeszcze jedno: jeżeli już został dokonany podział na program ogólnopolski (odpowiednik angielskiego national) i lokalny (regional) — to stwórzmy ten program lokalny. Przecie poza płytami on nie istnieje wcale! Gdyby rozgłośnie regjonalne mogły swobodniej obracać się w przyjętych ramach programowych owoce poszukiwań byłyby konkretniejsze, choćby przez możność selekcji w programach krajowych, praca byłaby bardziej efektywna. A to, coby się znalazło w programie reprezentacyjnym, ogólnopolskim — nie byłoby nieprzemyślane, przypadkowe i nieudane, jak to się jeszcze zdarza (coraz mniej ale jednak zdarza się). W programie reprezentacyjnym niema miejsca na produkcje chóru spod Zielonki jedynie i tylko dlatego, że to niedaleko od Warszawy!

Z kilku słuchowisk, nadanych w ciągu omawianego okresu (6—13 stycznia) ograniczę się do omówienia powtórzonego przez Wilno tym razem na całą Polskę, słuchowiska Lefebvre — Miłosza „Wielka stawka“. Z okazji premjery wileńskiej napisałem, że to utwór wielce skomplikowany i dopiero przez długie, uważne wpatrywanie się w ten obraz pozornie prosty widać subtelną mozaikę barw, że wreszcie, wytrąca słuchacza z dobrotliwej równowagi, pozostawiając na długo gorzki osad i zakłopotanie i chaos myślowy. Trudno mi to powtórzyć teraz po drugiem wykonaniu. Jeśli za pierwszym razem sam tekst przemówił a wykonawcy, ściśle się ducha utworu trzymali — to tu speaker, upiększając bezsprzecznie audycję głosowo, bogacąc ją — zamazywał właściwy wyraz. Zamiast ironji cynizmu, speaker udramatyzował sobie historję. I wyszła przeto patetyczna, łzawa.

Natomiast reszta obsady, sceny zbiorowe, zostały dobrze wyreżyserowane. Precyzję całości, niektóre dalekie okrzyki zamazywał głęboki pogłos sali, z której nadano słuchowisko. Zdawało się, że sala w której rzekomo zebrał się tłum graczy „Wielkiej stawki“ nie była nawet w ćwierci swej pełna.

Wrażenie ogólne jest trochę niejasne. Utwór Lefebvrea zawiera bezwzględnie cechy symbolizmu, który w realizacji nie został wcale ani uchwycony ani podkreślony. Realistyczne zaś traktowanie tego bardzo radjowego tworzywa dało rezultaty wymijające się z duchem utworu, a może nawet z tem czego słuchacz się spodziewał.

Historja o Matejce wydaje się dość ryzykownym eksperymentem. Żżymać się można na obraz, który zawiera zawiele „literatury“, ale odcyfrowanie tej literatury, układanie z tego opowiadań — to już zawiele. Temwięcej, gdy to opowiadanie, jako część audycji, jest w jaskrawej sprzeczności z całością. Ryzykowna rzecz, a jak ją ominąć?.

Jasny przejrzysty układ, podział na części(które niestety kolidowały z sobą) — to bezwzględna zaleta audycji. Trudno jednak opowiadać „treść“ obrazów Matejki a potem prowadzić artystyczny spór (w części „dyskusja“) rozmowę kulturalną i głęboką bez uciekania od rzeczywistości i poważnego ujęcia roli treści i formy w malarstwie. Część „interpretacja obrazów“ nasuwa na myśl najbardziej nieudane, grubo zmaterjalizowane sceny ze „Snu nocy letniej“ Reinhardta na filmie.

We środę nadano z płyt kilka utworów „negro-spirituals“ i jazzowych Burleigh'a i Gerschwina. Zatytułowano tę wiązankę „płyty dla znawców“. Czyżby trzeba być wytrawnym znawcą, by wysłuchać śpiewającej Anderson, albo koncertującego Gerschwina? nie sądzę. Ale pocieszającym jest fakt, że audycja dostała się do programu ogólnopolskiego, muzyki jazzowej. Skąd więc teraz, ten którego kierownicy trąbią na odwrót od entuzjazm i skąd ten awans od „z kabaretu“ do „dla znawców“?

Riky.

Dyskusja o turystyce. (IX)

Wyjaśnienia pracownika Zw. Prop. Tur.

W związku z art. p H. Rapacza otrzymaliśmy poniższy list od pracownika Zw. Prop. Tur p. Giedrojcia. Tym listem zamykamy dyskusję o turystyce z tem, że wyniki jej zbilansuje w artykule, w jednym z najbliższych n—rów inicjator dyskusji nasz współpracownik p. Jarosław Nieciecki. *(Red.)*

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W Pańskiem poczytnem piśmie, z dnia 7 l. b. r, ukazał się artykuł p. H. Rapacza, zatytułowany: Jeszcze o Związku Propagandy Turystyki. Wobec tego, że p. H Rapacz powołuje się na to, że podane przez niego informacje o ZPT. są uzyskane ode mnie, uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

W grudniu ub. r. zwrócił się do mnie telefonicznie p. H. Rapacz i prosił o podanie informacyj co do działalności Związku Ponieważ nie byłem dostatecznie zorjentowany o co właściwie chodzi p Rapaczowi, który ze Związkiem nic wspólnego nie ma, a on nie wyjaśnił celu, któremu miała służyć rozmowa, zbyłem go kilkoma zdaniami tłumacząc się brakiem czasu i wyjaśniając, że w danej chwili jestem zajęty pisaniem sprawozdania kasowego i sprawozdaniem kwitarjuszy. Dodałem przy tem, że bliższe dane o pracy Związku znajdzie p. Rapacz w sprawozdaniu z działalności ZPT za rok 1935

Słowa moje, które posłużyły p. H. Rapaczowi do sformułowania „oskarżenia“ ZPT, zostały zupełnie zniekształcone.

1) Informując p. Rapacza, że Związek działa na podstawie ułożonego programu pracy, nie dałem żadnego powodu do użycia słowa „podobno“.

2) P H. Rapacz twierdzi, że z projektowanych przez Związek imprez doszły do skutku tylko anemiczny „Kaziuk“ i bladziutkie „Święto Kupały“. Pamiętam z całą dokładnością, że informując p. H. Rapacza o imprezach ZPT powiedziałem: na skutek żałoby narodowej Związek zmuszony był odwołać niektóre imprezy o charakterze zabawowym, jak np „Święto Kupały“.

3) Za pomocą brania w cudzysłów niektórych zwrotów, insynuuje mi p. Rapacz myśli, których wogóle nie wyraziłem.

4) Nie przypominam sobie abym mówił o szyldzie ZPT., pamiętam natomiast, że mówiłem p. Rapaczowi o 6.500 egzemplarzach plakatów barwnych, 4.500 afiszach i 7.000 ulotek, reklamujących Wilno, rozesłanych na całą Polskę przez ZPT

5) Nawiasem muszę zaznaczyć, że p Niecieckі mówił swego czasu z wielką słusznością o konieczności egzekutywy dla Związku, co w żadnym wypadku nie pokrywa się z egzekutywą w Związku.

6) Stałymi współpracownikami Związku są członkowie Zarządu, zaś Biura p. A. Krzemień i czasowo zatrudnieni podpisany poniżej oraz p Milewska. O żadnem pokrewieństwie czy powinowactwie wymienionych mówić nie mogłem, ponieważ byłoby to z mojej strony oczywistem kłamstwem.

7) Mówiąc, że Związek zatrudnia 26 przewodników, zaznaczyłem równocześnie, że nie wszyscy posiadają pełne kwalifikacje. Do samodzielnego oprowadzania wycieczek używano tylko przewodników posiadających legitymacje przewodnicze PTK, innych zaś traktowano jako kandydatów na przewodników i przydzielano do pomocy przewodnikom wykwalifikowanym. Jednocześnie wspomniałem o tem, że celem dokształcenia chętnych Związek zorganizował kurs dla przewodników.

8) Nie ode mnie również pochodzą informacje o tem, jakoby Związek nie przyjmował zgłaszających się wykwalifikowanych przewodników ponieważ, jak mi wiadomo przewodnicy posiadający kwalifikacje zawodowe i moralne, byli zawsze i są dotąd chętnie przez Związek przyjmowani.

9) Nieprawdą jest jakoby Związek lekceważył swoje zobowiązania wobec turystów Przytoczony zaś przez p. H. Rapacza wypadek „niemożności wyjazdu wycieczki do Trok, bo ZPT. zamówionych i zmonopolizowanych autobusów nie tylko na czas, ale wcale nie przysłał“, jest faktem, który nigdy nie miał miejsca

10) Twierdzenie, że Związek nie daje zarobić autobusiarzom, fotografom i innym jest zgoła nieistotne, gdyż za pośrednictwem Związku spółki autobusowe zarobiły w sezonie letnim r. 1935 sumę 6.743 zł. (sześć tysięcy siedemset czterdzieści trzy)

Zechce Pan, Panie Redaktorze przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Henryk Giedrojć.

Kobieta - olbrzym



W Londynie mieszka mrs. Elza Droyton imponującego wzrostu — 2.55 mtr., uważana za najwyższa kobietę świata.

„Opracowujemy narciarskie szlaki turystyczne Wileńszczyzny“

Pod tym tytułem Referat Sportowy Radja Wileńskiego rozpisał konkurs, którego warunki są następujące:

1) W konkursie mogą brać udział tylko radjosłuchacze, albo członkowie rodziny, przyczem jedna osoba może nadesłać kilka opisów. Do opisu musi być dołączony kwit abonamentowy z ub. miesiąca.

2) Na opis wycieczki złożą się następujące dane:

a) Czas trwania wycieczki. Najlepiej jednodniowa, co oczywiście nie wyklucza wycieczek na czas dłuzszy i krótszy;

b) Opis trasy. Długość w kilometrach, miejsce rozpoczęcia i zakończenia, oraz nazwy miejscowości, przez które prowadzi wycieczka, charakter trasy (górzysta, lesista, płaska i t. d.), zabytki historyczne (kościoły, dwory, ruiny i t. d.);

c) Koszt wycieczki. Warunki noclegowe, koszt wyżywienia, przejazdy furmankami i t. d.;

d) Warunki specyficzne trasy. Ile osób jednocześnie może wziąć udział w wycieczce i z jakiem przygotowaniem technicznem. Co trzeba zabrać (koc, kubek i t. d.);

e) Przewodnicy. Czy można przebyć opisaną trasę bez przewodników miejscowych? Jeżeli nie, to wskazać organizacje lub osoby, które mogłyby poprowadzić wycieczkę;

f) Mapa trasy. Pożądane jest (ale niekoniecznie) dołączenie mapki, najlepiej wzorowanej na sztabówce.

3) Czas trwania konkursu.

Opisy na konkurs należy wysłać najpóźniej 25 bm., przyczem będzie obowiązywała data stempla pocztowego. Ogłoszenie wyników nastąpi 30 bm.

4) Nagrody.

Nagrody ofiarowało Polskie Radjo i cały szereg firm wileńskich. (Aparat radjowy, narty, buty, kijki, książki, prenumerata wartościowych czasopism i t. d.). Niezależnie od nagród za najlepsze opracowanie trasy. Pol. Radjo wyznaczyło nagrodę dla radjosłuchacza, który pierwszy nadeśle opis wycieczki. W wypadku, gdyby jednocześnie nadesłano kilka opisów, o przyznaniu nagrody zadecyduje losowanie. Otrzymanie nagrody za najszybsze przysłanie opisu nie wyklucza możliwości otrzymania nagrody w konkursie.

5) Komisja konkursu.

W skład Komisji wejdą przedstawiciele wileńskich władz narciarskich i pracownicy Polskiego Radja.

—[::]—

Spadek przyrostu naturalnego ludności

Na przestrzeni ostatnich lat daje się zaobserwować znaczny dość spadek przyrostu naturalnego w Polsce. Spadek ten obserwujemy od roku 1931, w którym przyrost na 1000 mieszkańców wyrażał się liczbą 14,7, podczas gdy w roku poprzednim wynosił on 17. W latach następnych przyrost naturalny na 1000 mieszkańców w dalszym ciągu spada, wynosząc w kolejnych latach 13,8, 12,3 i 12,1 (rok 1934). W okresie trzech kwartałów r. 1935 przyrost naturalny na 1000 mieszkańców wyrażał się liczbą 12.

Wieści i obrazki z kraju

Święciany

— CMENTARZYSTKO PREHISTORYCZNE. W lasach hr. Starżyńskiego wpobliżu m-ka Konstantynowa, istnieje kilka miejsc, pokrytych kurhanami. Szereg większych kurhanów znajduje się tuż przy leśniczówce Jacyny. Wymienione objekty nie były badane przez żadną ekspedycję archeologiczną i nie są zarejestrowane w Muzeum Archeologicznem USB. Dr. Cehak-Hołubowiczowa w swej książce „Zabytki archeologiczne województwa wileńskiego i nowogródzkiego", (która ukazała się w druku przed kilku tygodniami), nie wspomina o tych zabytkach. jd.

— ŚLAD PO DAWNEM MYŚLIWSTWIE. — Około 500 m. na wschód od zaścianku Cielętniki (gm. komajskiej) istnieje pod laskiem niewielkie wzniesienie, nazywane przez miejscową ludność „Wilkownia albo Waukamia. Jest tu zasypana jama, która niegdyś służyła do łapania większych zwierząt, a szczególnie wilków. Obecnie widnieje jeszcze niewielkie wgłębienie. Opowiadają starzy ludzie, że niegdyś były tam często łapane wilki, dziki i lisy. Po wytrzebieniu lasów „wilkownica" przestała istnieć; dzisiaj krążą tu jeszcze, wśród okolicznych zaścianków liczne legendy myśliwskie. jd.

— MIASTECZKOWI KUPCY SKÓR NISZCZĄ HODOWLĘ KONI. W bieżącej zimie daje się zauważyć na rynkach znaczną zwyżkę ceny na konie. Przeciętny gospodarski koń kosztuje obecnie około 200 zł., gdy przedtem takiż kosztował 70—80 zł. Przyczyną tego stanu rzeczy jest wykup młodych źrebiąt przez kupców skór. Skóry źrebięce idą jako towar na futra. Za trzydniowe źrebię płaci się 50—70 zł. Wieśniakowi są często płacone pieniądze zgóry, przed przyjściem na świat „żywego towaru". Gospodarze, znajdujący się w krytycznem położeniu materjalnem (a jest ich 90 proc.), sprzedają źrebięta i ilość koni ustawicznie zmniejsza się. Potrzebne są w tej dziedzinie jakieś rozporządzenia ochronne. jd.

— PRACE KOŁA ZW. OFICERÓW REZ. W ub. miesiącu Zarząd Koła ZOR w Święcianach wydał dla członków komunikat omawiający zagadnienia dotyczące planu pracy w dokonaleniu się wojskowem oraz szereg spraw aktualnych, związanych z życiem kulturalno-towarzyskiem oficerów i podchorążych rezerwy. W lokalu Koła ZOR (ul. Wileńska 11) odbywa się ciekawy cykl odczytów dla członków Związku. Oto niektóre tematy: „Wojsko w Atenach i Sparcie", „Idea solidarności konstytucji 23 kwietnia", „Kodeks honorowy", „Formy rządu" i t. d. W bieżącym roku wyszkoleniowym święciańskie Koło ZOR intensywnie wykazuje swą działalność. Koło liczy obecnie 68 członków. W skład zarządu wchodzą: por. rez. Mieszkowski — prezes, por. rez. Boryta St. — wiceprezes, ppor. rez. Sędzia Malinowski — referent kulturalno-oświatowy, ppor. rez. Nowicki — skarbnik, ppor. rez. Chalecki J. — sekretrz, ppor. rez. Brzozecki J. — członek zarządu, ppor. rez. Chodarowski— przewodniczący sekcji pomocy koleżeńskiej, por. rez. Taillard — kierownik sekcji PW i WF, ppor. rez. Dubicki J. — kierownik sekcji propagandy i prasy.

W połowie grudnia ub. r. odbyło się w Święcianach posiedzenie zarządu Koła ZOR, na którem m. in. uchwalono zwołać nadzwyczajne zebranie członków na dzień 8.II b. r. (początek godz. 16) celem omówienia najaktualniejszych zagadnień i wniosków uchwalonych na Walnym Zjeździe w Warszawie, oraz przedyskutowanie planu pracy i t. p. Po zebraniu odbędzie się zabawa taneczna w lokalu Stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej w Święcianach. jd.

Wilejka powiatowa

— TEROR W HANDLU. W dniu 9 b. m. około godziny 20-ej, do mieszkania Muterperla Załmana i Zyskinda Szymona, zamieszkałych w Wilejce przybyli mieszkańcy Wilejki: Jan Lachowski, Józef Pilewicz i Sergjusz Tyszkowski żądając pieniędzy jako okupu, a w razie sprzeciwu grożąc pobiciem. Zyskind dał im 5 zł., naskutek czego napastnicy odeszli. Lecz zasmakowawszy w lekkim zarobku wrócili po godzinie pijani i powtórnie chcieli pieniędzy, znowu grożąc pobiciem i spaleniem domu. Zamknięto drzwi i nie wpuszczono ich do mieszkania. Nadejście osób postronnych zmusiło napastników do wycofania się.

Jak policja wyjaśniła, przyczyną napaści była namowa miejscowych handlarzy mięsem, którzy terorem chcieli przeszkodzić Muterperlowi i Zyskindowi w prowadzeniu nowootwartej jatki, jako przybyszom z Dokszyc i zmusić ich do opuszczenia Wilejki. W. R.

— TYDZIEŃ AKADEMIKA. W myśl uchwały Komitetu Tygodnia Akademika odbyła się w Wilejce dn. 11 b. m. w Klubie Urzędniczym zabawa taneczna, z której całkowity dochód przeznaczono na wyżej wspomniany cel. Sala ładnie i pomysłowo udekorowana przez studjującą z Wilejki młodzież niezbyt była wypełniona, gdyż przybyło tylko około 60 osób. Dochód zostanie jeszcze zwiększony przez rozsprzedaż znaczków. W. R.

Postawy

— SAMOGON. W dniu 8 b. m. zostali ujęci na gorącym uczynku pędzenia samogonu Jan Kożuch i Antoni Cyryk, m-cy wsi Jakimowicze, gm. Kozłowszczyzna. Instalacje gorzelnicze i wyprodukowany zapas samogonu zostały skonfiskowane.

— WIZYTACJA. W dn. 11 b. m. przybyli do Postaw Inspektor Ministerjalny Min. Rolnictwa p. Ciborowski i kierownik oddziału Wil. Urz. Wojew. dr. Farbotko celem zbadania stanu organizacyjnego i prac w referacie rolnictwa i reform rolnych Starostwa postawskiego.

Smorgonie

— MIEJSCOWY ODDZIAŁ ZW. STRZEL. zorganizował w ub. niedzielę choinkę dla milusińskich. W pięknie udekorowanej sali Szkoły Handlowej zebrała się tłumnie dziatwa naszego miasta, którą przyprowadzili rodzice. Dzieci podejmowała gościnnie p. dyr. Birnowa. Na scenie odbyły się okolicznościowe przedstawienia, nie zabrakło również nadzwyczaj udanych ewolucyj tanecznych, wykonanych przez najstarszą z najmłodszych p. Kapuścińską. Wspólna herbatka i pląsy z gustownemi kotyljonami, wykonanemi przez komitet pań oraz fotografja zakończyły wieczór, który naszej dziatwie zapewne długo pozostanie w pamięci. Za dochód uzyskany z tej małej imprezy zamierzane jest urządzenie choinki dla najbiedniejszej dziatwy.

— KINO „CASINO" WŁASNOŚCIĄ ZW. REZERWISTÓW. Kino „Casino", które do 1.I dzierżawił miejscowy Związek Rez., przeszło całkowicie na własność związku, który dzięki umiejętnej propagandzie i gospodarce zdołał w krótkim stosunkowo czasie wykupić aparaturę oraz urządzenie z rąk dotychczasowych właścicieli. Jak informują, Zarząd Zw. Rez. zamierza w przyszłości udźwiękowić to kino.

— WŁAMANIE DO PLEBANJI. Niewykryci dotąd sprawcy dostali się podczas nieobecności księdza proboszcza Kluka na plebanję i zamknąwszy wszystkich domowników na klucz zabrali złoty zegarek z dewizką, browning i kilkadziesiąt złotych. O rabunek podejrzani są „Trzej Królowie", którzy przybyli na gościnne występy z Wilna.

— OCALELI W WYKOLEJENIU POCIĄGU NA LINJI WILNO—MOŁODECZNO. Pociągiem, który się wykoleił pod Wilnem jechało kilkadziesiąt pasażerów ze Smorgoń. Ponadto wybrało się nim dużo handlarzy i przekupek na targ, odbywający się tu co środę. Wszyscy jednakże wyszli z katastrofy bez szwanku, nie doznając nawet najmniejszych okaleczeń.

— NOWY BUDYNEK SZWOLNY WE WSI BAJBY. 9 stycznia r. b. odbyło się we wsi Bajby, gm. Smorgonie protokularne przekazanie do użytku szkolnego nowej 2-kl. szkoły.

Budynek szkolny z mieszkaniem dla kierownika wzniesiono według projektu, opracowanego przez Ministerstwo WR i OP. Plac pod budynek ofiarował bezpłatnie były właściciel majątku Cicin p. Meysztowicz Szymon. Na placu tym w jesieni roku 1935 założono wzorowy sad szkolny.

Przy budowie szkoły bardzo czynny udział brała ludność rejonu szkolnego, bezpłatnie dostarczając i zwożąc kamienie, glinę i piasek, a także zwożąc wszystkie materjały budowlane i dostarczając niefachowego robotnika. Ogólne świadczenia ludności w naturze oszacowano na kwotę zł. 2.400. Urząd Gminy w Smorgoniach wydał w gotówce 7.379 zł.

Dzięki wzniesieniu tego nowego budynku szkoły powszechnej z dniem 10 stycznia r. b. około 140 dzieci rozpoczęło naukę w odpowiednich warunkach lokalowych. Gmina Smorgonie zmniejszyła swój budżet o kwotę 600 zł., wydawaną dotychczas na lokale szkolne i mieszkanie dla kierownika. Wzamian gmina została obciążona spłaceniem pożyczki z Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w kwocie 250 zł. rocznie od 1937 roku.

Należy podnieść z uznaniem energję, z jaką dokonano budowy w ciągu kilku miesięcy (budowę rozpoczęto w lipcu 1935 r.) L. K.

Dokszyce

— KIEDY DOTRZE AKCJA ZNIŻKI CEN DO DOKSZYC? 1 zł. za kilowat-godzinę albo 15 gr. za świecę — oto ceny, jakie pobiera dostawca energji elektrycznej w Dokszycach p. Pruszyński, właściciel majątku ziemskiego.

Czy w Polsce jest jeszcze miejscowość w której istniałyby takie ceny?

Zarząd miasta odnosił się do swej władzy nadzorczej z prośbą o interwencję w sprawie obniżki ceny prądu — jak dotychczas, bez skutku.

Obecnie Zarząd miasta płaci również za światło, jak każdy abonent, po 1 zł. za kilowatgodzinę, a na wszystkie żądania obniżki ceny prądu, p. Pruszyński twierdzi kategorycznie, że nie go nie wiąże z Zarządem miasta, albowiem on ma zezwolenie z Urzędu Wojew. G.

Oszmiana

— ZJAZD CZŁONKÓW ODDZ. ZW. PRACOWNIKÓW SAMORZĄD. W dniu 4.I 1936 r. w Oszmianie odbył się w obecności p. inż. R. Konarzewskiego — starosty powiatowego, pod przewodnictwem p. inż. Władysława Teseckiego doroczny Walny Zjazd Członków Oddziału Zw. Pracowników Samorządu Terytorjalnego, na którem p. S. Bosian wygłosił referat p. t. „Sytuacja pracowników samorządowych w świetle projektu ustaw uposażeniowych" — w związku z czem zebrani po zaznajomieniu się z rządowemi projektami ustaw, dotyczących pracowników samorządowych uchwalili odpowiednią rezolucję.

Na Zjeździe dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli pp. inż. W. Tesecki — prezes, J. Banucha — wiceprezes, Z. Bielski — skarbnik, T. Rodziewicz — sekretarz, Z. Goślinowski — członek.

Grodno

— DELEGACJA PRAWOSŁAWNA NA POGRZEB KS. RADZIWIŁŁA. Obradujący niedawno w Grodnie prawosławny zjazd diecezjalny uchwalił wysłać na pogrzeb ś. p. księcia Albrechta Radziwiłła, ordynata nieświeskiego, delegację z 3 księży, celem złożenia na grobie krzyża z żywych kwiatów oraz wysłał depeszę kondolencyjną tej treści:

„Książę Radziwiłł. Zamek Nieśwież. Doroczny Zjazd duchowieństwa i wiernych diecezji grodzieńsko-nowogródzkiej zasyła na ręce Księcia Pana wyrazy szczere współczucia z powodu zgonu Brata Jego, dobroczyńcy ludności prawosławnej, księcia Albrechta, zanosząc przez Tron Wszechmogącego modły za spokój duszy zmarłego. Biskup Antonjusz."

W odpowiedzi ksiądz biskup otrzymał depeszę tej treści:

„Jego Ekscelencja biskup prawosławny w Grodnie. Głęboko wzruszony pamięcią Waszej Ekscelencji i ludności prawosławnej, dziękuję za wyrazy współczucia i modły za ś. p. mego brata Albrechta Radziwiłła.

Książę Leon Radziwiłł."

20 proc. więcej światła za darmo

Na rynku ukazały się nowej konstrukcji żarówki, tak zwane OSRAMÓWKI—D, których palniki świetlne są zbudowane z dwuskrętnego drutu wolframowego, wydzielające do 20% więcej światła, niż żarówki w wykonaniu dotychczasowem. — Osiągnięcie tego sukcesu kosztowało blisko 20 lat pracy i badań laboratoryjnych, uwieńczonych jednak znakomitym wynikiem, podniesiono bowiem wydajność świetlną żarówki nie kosztem prądu, lecz wielkiem udoskonaleniem technicznem.

Blisko 20% więcej światła wydzielanego przez OSRAMÓWKI—D, otrzymuje spożywca za darmo, bo ani żarówka tego typu, ani też pobierany przez nią prąd nie więcej nie kosztuje ponad dotychczasowe wydatki.

FRYDERYK KAMPE. 52

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

— Oxley — tak jest. William, potem Borski... pewna pani — już zanotowane!

Amerykanin z roztargnieniem pobębnił palcami po stole i powiedział:

— Monsieur Mollard. Pańskie biuro polecił mi jeden z moich znajomych i zapewnił, że jest najlepsze w Szwajcarji i w niczem nie ustępuje naszemu Pinkertonowi. Nie wątpię, że panowie zrobią wszystko, co leży w ich możliwościach. Przed kilkoma miesiącami hrabia Borski mieszkał chwilowo w Helsinkach, w Finlandji; innych szczegółów dostarczy pani, o której już wspominałem. Ze swojej strony dodam tyle, że od Helsinek giną wszystkie ślady po panu Borskim.

Zamilkł i spuścił oczy wdół. Po chwili podniósł głowę:

— Będziemy czekali na rezultaty poszukiwań. Wynajęliśmy domek w Cologny, bo nam już obrzydły wielkie hotele.

— Cologny? — zapytał strapiony monsieur Mollard: — Dlaczego Cologny, dlaczego nie Ariana albo Belotte?... Kto państwu poradził Cologny?

— Portjer z naszego hotelu — odpowiedział Oxley tonem człowieka, który mocno zawinił: — nie chcieliśmy długo szukać, ale w razie czego przecież możemy się przeprowadzić...

— Naturalnie! Państwo muszą się przenieść! Niech pan się zastanowi, monsieur... — zajrzał do notatki: — monsieur Borski...

— Oxley, William Oxley — poprawił Amerykanin.

— Mister Oxley! Przepraszam najmocniej! — zawołał Mollard. — Pan będzie łaskaw zwrócić uwagę, że już jesień, zimno! W Cologne państwo będą się czuli fatalnie, trzymam zakład, że tam niema centralnego ogrzewania, tylko zwyczajne piece. Ile pan płaci, mister Oxley?... Jaka szkoda, że pan się nie zwrócił do nas, poradziłbym cały dziesiątek znacznie przyjemniejszych i o wiele wygodniejszych miejscowości...

— Przepraszam — nieśmiało przerwał Oxley— czy panowie oprócz tego trudnią się wynajmem will?

— Jako rdzenny genewczyk uważam za obowiązek pilnować interesów swojego klienta pod każdym względem.

Na taki argument Oxley nie znalazł odpowiedzi.

Złożył zaliczkę znacznie większą od wymaganej, aby od samego początku nadać sprawie możliwie szeroki rozmach.

Mollard skrupulatnie przeliczył dobre dolary, wydał pokwitowanie i odprowadził hojnego gościa do samych drzwi na ulicę.

Za szklanem przepierzeniem zajadle trajkotały maszyny do pisania, w hallu na jednej ścianie wisiał portret Mollarda w pięknym mundurze galowym, przeciwną ścianę zdobiła podobizna wąsatego mężczyzny — prawdopodobnie pana Rejnsa — wprawdzie znacznie skromniejsza, bo w cywilnem ubraniu, ale z wielką rózetką jakiegoś orderu w klapie marynarki.

— Pan może być całkiem spokojny — mówił po drodze Mollard: — Dostarczymy najdokładniejszych informacyj prędzej, niż pan się spodziewa, nie zblamujemy się wobec nowojorskiego Pinkertona. — Własnoręcznie otworzył drzwi wejściowe: — Było mi niezmiernie przyjemnie poznać szanownego pana!

Oxley szedł wolnym krokiem przed siebie, po dziesięciu minutach znalazł się na imponująco szerokiem Quai Bont Blanc, wychodzącem szeregiem wspaniałych hoteli wprost na jezioro Genewskie.

Widocznie pogoda rzeczywiście zmieniła się na gorsze: niebo zasnuły czarne chmury deszczowe i zawsze zielononiebieska powierzchnia wody nabrała koloru szarej stali; na skrzyżowaniach ulic czuło się zimny przeciąg, większość pokojów hotelowych świeciła pustkami.

Na rue de Rhone przystawał kolejno, przed magazynem wytwornego obuwia dla pań, przed sklepem modnych drobiazgów, przed olśniewającą wystawą jedynych na świecie zegarków damskich.

Długo oglądał wytworne cacka i ubolewał nad tem, że nie może nic kupić dla Wandy. Chciałby przywieźć jej wszystko, co jest do nabycia w całej Genewie, miał ogromną ochotę zawołać taksówkę i wypełnić ją po brzegi różnemi prezentami.

(D. c. n.)

Z muzyki

Recital Marji Maksakowej

Marja Maksakowa artystka op. Moskiewskiej (mezzosopran) którą słyszeliśmy onegdaj w sali teatru na Pohulance — okazała się pierwszorzędną śpiewaczką.

Pomimo, że występy artystów operowych na estradzie, podlegają zawsze pewnym zastrzeżeniom — repertuar bowiem operowy na estradzie traci na ekspresji, że jest wogóle nie na miejscu to trzeba przyznać, że Maksakowa, o ile to jest możliwem, potrafiła zwycięzko wybrnąć z tego konfliktu artystycznego. — Złożyło się na to dużo dodatnich cech talentu tej wybitnie indywidualnej artystki.

Technika wokalna u Maksakowej, oparta jest na rzetelnych i cennych podstawach dobrej szkoły bez niepożądanych niespodzianek i mankamentów w całej skali głosu. Daje to śpiewaczce zupełne opanowanie instrumentu głosowego, co jest pierwszym warunkiem zupełnej swobody w interpretacji.

Maksakowa potrafiła arje operowe („Carmen“ Bizet, „Pikowa Dama“, Czajkowski, „Samson i Dalila“, Saint - Säensa) bardzo znane i aż do znudzenia ośpiewane, zachowując styl i charakter obowiązujący, odrzucić wszelki szablon, i podać nam je w formie tak odświeżonej — że się słuchało jakby naprawdę coś nowego.

Mimika i pewna doza ruchów i gestów — tak zwykle ryzykownych na estradzie — któremi operowała artystka, zastosowane były z takim umiarem, że nic nie raziły a podkreślały tylko siłę wyrazu.

Usłyszeliśmy też kilka pieśni: Szuberta, Glinki. Perkowskiego, (śpiewane po polsku), Moniuszki i t. d., których prawdziwie artystyczne wykonanie było dowodem wielostronności talentu Maksakowej. Szczęśliwe warunki zewnętrzne, temperament, dużo wdzięku i prostoty w zachowaniu się na estradzie potęgowały jeszcze dodatniej wrażenie, to też publiczność gorąco oklaskiwała artystkę, która dużo śpiewała nad program.

Z. Wyleżyńska.

—[::]—

Bardzo krótki był żywot nagrody literackiej Wilna...

Jak się dowiadujemy i w tym roku spowodu ciężkiej sytuacji finansowej samorządu wileńskiego nagroda literacka m. Wilna nie jest przewidywana. Sprawa ta jednak zostanie poruszona jeszcze na posiedzeniach radzieckiej Komisji Finansowo—Gospodarczej i Komisji Kulturalno—Oświatowej.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 13 stycznia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości pacytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. i ośc, w złotych za 1 q (100 kg): len — za 1000 klg.

Żyto I standart 700 g/l	2.75	13.—
„ II „ 670 „	12.50	12.75
Pszenica I „ 745 „	19.75	20.25
„ II „ 720 „	18.25	18.75
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	13.25	3.75
„ II „ 620 „ „	12.75	13.25
Owies I „ 490 „	13.50	14.—
„ II „ 470 „	12.50	13.—
Gryka I „ 620 „	—	
„ II „ 585 „	12.75	13.25
Mąka pszenna gatunek I—C	30.—	30.50
„ „ „ II—E	25.75	26.25
„ „ „ II—G	21.75	22.25
„ żytnia do 45%	22.—	22.50
„ „ do 55%	19.75	20.25
„ „ razowa do 90 %	16.25	16.75
Pełuszka	21.25	22.25
Wyka	18.50	19.50
Groch szary	15.50	16.—
Łubin niebieski	7.25	7.75
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	30.50	32.—
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1500.—	1540.—
„ Miory sk. 216.50	1430.—	1470.—
„ Traby	1530.—	1570.—
„ Horodziej	1640.—	1680.—
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	2100.—	2140.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	1420.—	1460.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	1050.—	1090.—
„ słańcowy „	1080.—	1120.—

Ogólny obrót 800.— tonn.

KRONIKA

Wtorek 14 Styczeń

Dziś: Hilarego, Feliksa M.
Jutro: Pawła 1-go Pustelnika

Wschód słońca — godz. 7 m. 38
Zachód słońca — godz. 3 m. 17

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 13.I. 1935 r.

Ciśnienie 755
Temperatura średnia —1
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa —3
Opad 2,7
Wiatr południowo-zachodni
Tendencja: bez zmian

BIBLJOTEKI I MUZEA.

— **Bibljoteka im. Tomasza Zana** (ul. Wielka Pohulanka 14—15) — codzień g. 10—20 — poniedz. — 13—20. **Bibljoteka Uniwersytecka** — g. 9—15—czytelnia czasopism i publiczna do 20. **Bibljoteka Państw. im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) w dni powszednie g. 9—15 i 18—21.

Biblj. Wiedzy Religijnej i czytelnia czasopism — Zamkowa 8, 1 p. — Środy i Soboty, g. 16—19.

— **Bibljoteka i Czytelnia R. W. Z. A.** Cela Konrada — Ostrobramska 9 otwarta codziennie od godz. 17—19. (Czasopisma artystyczne i literackie polskie i w obcych językach).

Muzeum Archeologji Przedhistorycznej USB. (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki — 12—14, wtorki g. 16—18. **Muzeum Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — 12—14, — piątki 16—18. **Muzeum Przyrodnicze USB.** (Zakretowa 23) w niedziele i środy g. 11 — 14. **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk** (ulica Lelewela) — niedziele — godz. 12 — 14. **Muzeum Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codzień — oprócz dni świątecznych — g. 9—12, w niedziele i święta — po uprzedniem porozumieniu się z Dyrekcją. Bibljoteka — w dni powszednie oprócz poniedziałków g. 12—15. **Muzeum Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2)—w soboty — g. 12—15.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); 5) Zasławskiego (Nowogródzka 89); 6) Szantyra (Legjonów 10); 7) Zajączkowskiego (Witoldowa 22); 8) Paka (Antokolska 42).

PRZYBYLI DO WILNA:

— DO HOTELU GEORGES'A: Hałko Aleksander, rolnik z m. Mikolce; Szeps Witold, dyrektor z Warszawy; Gordzik Emmanuel, inżynier z Katowic; Brzuzek Aleksander, przemysłowiec z Warszawy; Fedorek Włodzimierz, urzędnik z Łagiszy; Ruszkowski Jan, inżynier z Sosnowca; Pryliński Jan, chemik z Warszawy. Świadoszcz Wilhelm, inżynier z Warszawy.

URZĘDOWA

— **Nowy referent bezpieczeństwa w starostwie wileńsko-trockiem.** P. Władysław Lebedzki, referent spraw rosyjskich i białoruskich w Starostwie Grodzkiem, przeniesiony został na stanowisko kierownika referatu bezpieczeństwa w starostwie pow. wileńsko-trockiem.

ADMINISTRACYJNA.

— DOKUMENTY DLA CUDZOZIEMCÓW. — Zgodnie z rozporządzeniem prezydenta R. P. z 13 sierpnia 1936 r. o cudzoziemcach — cudzoziemców zamieszkałych na terenie Wilna, obowiązuje posiadanie nowego wzoru dokumentów uprawniających do pobytu na terenie państwa polskiego. Po uzyskanie tych dokumentów zgłaszać się obowiązane są do starostwa grodzkiego następujące osoby: a) nieposiadające określonego obywatelstwa, które legitymują się świadectwami o rejestracji i kartami pobytu tymczasowego oraz świadectwami tożsamości (paszportami Nansena); b) obywatele państw obcych, którzy nie posiadają paszportów zagranicznych, wydanych przez władzę państw macierzystych; c) dzieci ślubne osób wymienionych w punkach a) i b), które ukończyły lat 16, a dotąd nie uzyskały żadnego ze wskazanych dokumentów.

Osoby, które się nie zgłoszą w przewidzianym terminie, będą karane grzywną do zł. 3000 lub aresztem do 6 tygodni.

Zgłaszanie się do starostwa grodzkiego po nowe dokumenty nastąpić musi w dniach od 20 stycznia do 27 maja rb. wedle planu, który podany zostanie w obwieszczeniach w dniu 14 bm.

MIEJSKA.

— **Wilja — 1m. 64 cm. ponad stan.** Brak mrozów i opady deszczowe spowodowały, że poziom Wilji w ostatnich dniach ponownie się podniósł i w dniu 13 b. m. wynosił 4 m. co stanowi 1,64 m. ponad stan normalny.

— **Roboty miejskie.** Znaczne ocieplenie się spowodowało, że wydział techniczny Zarządu Miejskiego przystąpił do prac nad przygotowaniem nowego rynku nad Wilją, który oddany zostanie do użytku publicznego w miesiącach wiosennych r. b. W ostatnich dniach prowadzone są intensywnie roboty brukarskie i niwelacyjne. Dojazd do rynku od strony ul. I Baterji jest już kompletnie przygotowany. Po zniesieniu murowanych zabudowań, przylegających do kompleksu szpitala św. Jakóba, wybudowano mur odgradzający szpital od ulicy. Równocześnie z przeniesieniem rynku z placu Łukiskiego na nowe locum rozpoczną się w miesiącach wiosennych prace nad uporządkowaniem tego placu.

— **Prace budżetowe magistratu dobiegają końca.** W bież. miesiącu Zarząd miasta kończy opracowywanie preliminarza budżetowego na r. 1936/37. Projekt nowego budżetu w końcu bież. miesiąca wejdzie już pod obrady radzieckiej Komisji Finansowo-Gospodarczej. Nowy budżet ma być zmniejszony w stosunku do budżetu bieżącego w granicach od 5 do 10 procent.

Na Komisji Finansowej ma być również poruszona sprawa szeregu opłat i taryf miejskich, które mają ulec zmniejszeniu. Ogólnie przypuszczają, że Komisja Finansowa wypowie się również za wydatniejszem, niż to uczynił magistrat, zmniejszeniem taryfy elektrycznej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Doroczne Walne Zebranie** Członków Zrzeszenia Asystentów U. S. B. odbędzie się we środę dnia 15 stycznia r. b. o godz. 19 w pierwszym terminie, zaś o godz. 19.30 w drugim, w II sali Gmachu Głównego Uniwersytetu.

— **Jutrzejsza Środa Literacka** w dniu 15 b. m. poświęcona będzie literaturze białoruskiej. Na ten temat wygłoszą referaty pp. A. Łuckiewicz i St. Stankiewicz. Prelekcje będą przeplatane recytacjami w języku polskim i białoruskim. Początek o godz. 20ej.

Uwaga: dla młodzieży akademickiej wstęp zniżony.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Zw. Inżynierów Żydów.** Gdańska 3. Dziś, dn. 14.I punktualnie o godz. 9-ej wiecz. adw. J. Czernichow wygłosi odczyt p. t. „Frajlandbewegung“.

— **Koncert mandolinistów Tow. Wilbig.** W sali Konserwatorjum odbył się onegdaj koncert orkiestry mandolinistów Wil. Żyd. Stow. Oświaty (Wilbig) pod batutą Ch. Lichtzona. Program obejmował utwory Mozarta, Schuberta, Dworzaka, Rossiniego, Glinki Suppego, Jörnfelda, Stolickiego, Cejtlina i Leopolda. Wykonanie stało na dość wysokim poziomie, a publiczność nagradzała mandolinistów hojnie oklaskami, domagając się często bisowania. Dyrygent Ch. Lichtzon umiejętnie kierował całością. Przy fortepianie Sz. Kinkulkin.

— **Sytuacja strajkowa w Gminie Wyznaniowej.** Piątkowe rokowania u Inspektora Pracy pomiędzy przedstawicielami Gminy Wyzn. a delegatami pracowników nie dały pozytywnego rezultatu. Przedstawiciele gminy stali na stanowisku, że redukcja uposażeń winna obejmować globalną sumę 22 tys. zł., delegaci pracowników zgadzali się na obniżenie pensyj o 12 tys. zł.

Inspektor Pracy wysunął kompromisowy projekt obniżki o 14.500 zł. t.j. o taki proc., jaki wynosiła redukcja uposażeń pracowników państwowych. Delegaci pracowników zgodzili się przyjąć projekt Inspektora Pracy jako podstawę dyskusji. Ponieważ przedstawiciele Gminy trzymali się swego, strony po spisaniu protokółu, rozeszły się z niczem.

Na posiedzeniu Zarządu Zw. Prac. uchwalono w związku z tem zwrócić się do członków Tow. „Chewra kadisza“, aby porzucili prace na cmentarzu żydowskim orazrozszerzyć straj na te instytucje, w których członkowie Gminy zajmują społeczne stanowiska. Tak więc zamiast spodziewanego powszechnie zakończenia przeciągającego się strajku doznał on niespodziewanie zaostrzenia. (m)

— **Dwa zgromadzenia protestacyjne przeciw Radzie Legislatywnej.** W sobotę odbyło się zgromadzenie protestacyjne sjanistów wileńskich przeciw Radzie Legislatywnej, wprowadzanej obecnie przez władzę mandatową w Palestynie. Na zgromadzeniu, zwołanem przez Organizację Sjonistyczną w Wilnie, „Poalej Sjon“ i t. d. przemawiali dr. Wygodzki, J. Berger, radny Bursztejn, red. Cyncynatus i i. Pod koniec uchwalono szereg rezolucyj, protestujących przeciw wprowadzeniu tej instytucji w Palestynie.

RÓŻNE

— WYJAŚNIENIE. Studentka III roku prawa USB. p. Halina Kolendówna zam. w Wilnie (Bernardyński 10 m. 1) prosi nas o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego z p. Kolendówną, która zeznawała w charakterze świadka w procesie jedenastu.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 14 stycznia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6,50: Słoneczne nastroje; 7,20: Dziennik por. 7,30: Drobne utwory; 7,50: Program dz.; 7,55: Giełda roln.; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10 — 11,57: Przerwa; 11,57: Sygnał czasu; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ.; 12,15: Audycja dla szkół; 12,30: Z wagnerowskich oper; 13,25: Chwilka gospod. dom. 13,30; Z rynku pracy; — 13,35: Muzyka popularna; 14,30—15,15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Muzyka popularna; 16,00: Skrzynka PKO. 16,15: Beethoven — Sonata Nr. 9 a-dur; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Maszyny do pisania; 17,15: Koncert w wyk. Or. PR.; 17,50: Skrzynka jęz.; 18.00: Recital fortepianowy St. Askenazego; 18,30: Program na środę; 18,40: Muzyka jazzowa; 19.00: Co chcielibyśmy usłyszeć? — Aud. dla dzieci; 19,25: Koncert reklamowy; 19,33: Wyniki ciągnienia loterji państw. 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: A nieboszczyk tak lubił strucle z makiem; 20,10: Koncert symfoniczny; 20.50: Dzienik wiecz. oraz obrazki z Polski współczesnej; D. c. koncertu; 22,30: Dziedziczne chorób; 22,45: Różnojęzyczność literatury w ZSRR.; 23.00: Wiad. meteor. 23.05—23,30: Muzyka taneczna.

—oOo—

Teatr i Muzyka

W WILNIE

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dn. 14.I przedstawienie zawieszone spowodu próby generalnej z komedji Moljera „Mieszczanin szlachcicem“.

— **Premjera!** Jutro, w środę dnia 15 stycznia Teatr Miejski na Pohulance odegra po raz pierwszy komedję Moljera „Mieszczanin szlachcicem“.

— **Recital skrzypcowy D. Ojstracha.** We czwartek dnia 16 b. m. o godz. 8,15 wiecz. w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się recital skrzypcowy Dawida Ojstracha — czołowego laureata konkursów międzynarodowych i wszechsowieckich. Bilety do nabycia w kasie zamawiań Teatru „Lutnia“.

UWAGA! — Koncert Walerji Barsowej zapowiedziany na dzień 19.I — przeniesiony został na dz. 26.I (data ostateczna). Bilety nabyte na dz. 19.I ważne są na dzień 26.I.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Rose Marie“.** Dziś o g. 8.15 w. wspaniałe widowisko operetkowe „Rose Marie“.

— **Rewja „W Wilnie życie!“** Jutro o godz. 8.15 w. grana będzie wielka rewja noworoczna „W Wilnie życie wre!“

— **„Królowa miljardów“.** Premjera najbliższa operetki „Królowa miljardów“ odbędzie się w piątek 17 b. m. Będzie to widowisko wybitnie wesołe o przepięknej muzyce. W roli tytułowej wystąpi znakomita artystka Elna Gistedt na czele całego zespołu.

— **„Mały gazeciarz“ dla dzieci i młodzieży w „Lutni“.** W niedzielę najbliższą o godz. 12,15 pp. grana będzie raz jeszcze efektowna sztuka W. Stanisławskiej „Mały gazeciarz“ po cenach wyjątkowo niskich: parter — 1,00 i 0,50 zł., amfiteatr — 50 i 30 gr., wejście 15 gr.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

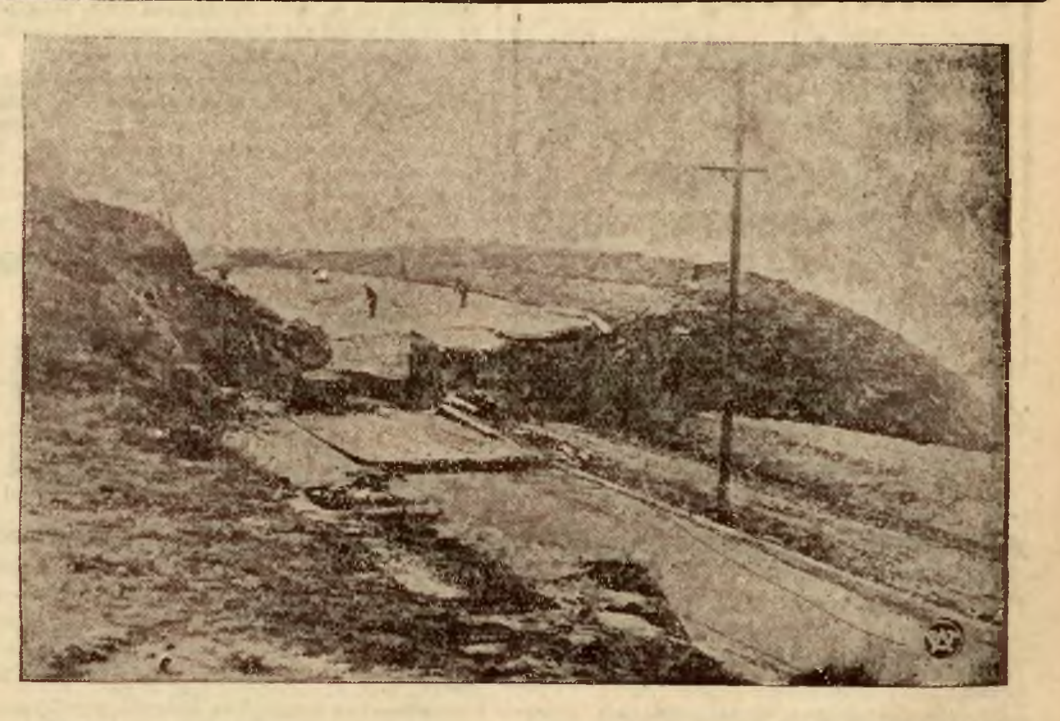
gra dziś, 14.I w Lidzie doskonałą komedję Ludwika Verneuilla p. t. „Fotel Nr. 47“.

TEATR „REWJA“, ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, we wtorek, 14 stycznia powtórzenie programu rewjowego p. t. „Romanse cygańskie“. Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9-ej.

REWJA „WESOŁY MURZYN“, Ludwisarska 4.

Dziś nowa rewja artystyczna pt. „Zastaw się a postaw się“ w 2 częściach i 18 obrazach przy udziale całego zespołu artystycznego i baletu p. Luzińskiej. Początek codziennie o godz. 6,30 i 9 wiecz. W niedziele i święta o godz. 4, 6,30 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.



Koło San Francisko nastąpiło obsunięcie się ziemi, które spowodowało znaczne szkody materjalne. Prowadząca tamtędy szosa asfaltowa obsunęła się o 20 metrów, powodując zerwanie przewodów kanalizacyjnych i kabli telefonicznych. Na zdjęciu zniszczona szosa.

Uroczystość poświęcenia i otwarcia świetlicy drużyn ratowniczych P.C.K.

Wczoraj o godz. 13-ej przy ul. Ostrobramskiej 7 odbyła się uroczystość poświęcenia świetlicy drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża. Poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz w asyście ks. kapelana garnizonu m. Wilna. Na uroczystość przybyli p. wojewoda Bociański, wice-wojewoda Jankowski, kurator Szelągowski i inni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz delegat Zarządu Głównego P. C. K. z Warszawy pułk. Kędzierski.

W schludnym i miłym lokalu nowej świetlicy zgromadziły się drużyny ratownicze P. C. K. U wejścia ustawiła się drużyna honorowa, powitania przybyłych na uroczystość dygnitarzy. Po powitaniu p. wojewody Bociańskiego odegrano marsza I Brygady.

Po krótkich modłach przed prowizorycznie wybudowanym ołtarzem przybranym w zieleń i poświęceniu lokalu głos zabrał J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz, podnosząc pełną poświęcenia pracę samarytańską drużyn ratowniczych zarówno podczas wojny jak i pokoju. J. E. wskazał następnie na duże usługi jakie oddały drużyny P. C. K. podczas pracy kolumn przeciwlotniczych w powiatach Wileńszczyzny, objętych chorobami epidemicznemi, szczególnie duże zasługi położone zostały przy zwalczaniu jaglicy. Przemówienie swe Ks. Michalkiewicz zakończył życzeniami dalszej owocnej pracy.

Skolei przemawiał prezes oddziału P. C. K. p. Oskwarek-Sierosławski, witając przybyłych gości i charakteryzując pracę drużyn P. C. K. ich cele i zadanie. Po przemówieniu prezesa Oskwarek-Sierosławskiego orkiestra 4 p. uł. odegrała hymn państwowy.

Następnie prezes Komitetu Okręgowego P. C. K. prof. Januszkiewicz **udekorował** za zasługi położone przy rozwoju kół i drużyn Czerwonego Krzyża **p. wice-wojewodę Jankowskiego odznaką honorową P. C. K. I-go stopnia.**

Na zakończenie uroczystości głos zabrał p. wojewoda Bociański, przemawiając jako były żołnierz, któremu danem było niejednokrotnie podczas wojny zetknąć się z pracą Polskiego Czerwonego Krzyża. P. wojewoda w świetnie ujętym przemówieniu scharakteryzował jego owocną działalność, którą błogosławił nie jeden żołnierz ranny lub chory.

Przemówienie p. wojewody przyjęto entuzjastycznemi oklaskami.

Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że rozwój P. C. K. postępuje u nas w szybkiem tempie. Wilno liczy obecnie około 350 drużyn ratowniczych, 4 instruktorów I klasy, i 6 zastępców oraz 48 instruktorów klasy II-ej

Najbardziej jednak pocieszającym jest fakt, że ludność cywilna zaczyna sobie coraz dokładniej zdawać sprawę z błogosławionych skutków działalności P. C. K. odnosząc się doń coraz przyjaźniej i w miarę możności użycza mu zrozumienia i pomocy.

Na wileńskim bruku

ECHA KRWAWEGO DRAMATU PRZY UL. J. JASIŃSKIEGO.

Ubiegłej środy w podwórku domu Nr. 18 przy ul. J. Jasińskiego rozegrał się krwawy dramat. Funkcjonarjusz więzienia Łukiskiego Franciszek Lichtwin kilkoma wystrzałami z rewolweru ciężko zranił 30 letnią Marję Stefanowiczównę, następnie zaś popełnił samobójstwo.

Gdy pociągnął cyngiel rewolweru, by przerwać swe życie był przekonany, że ukochana przez niego Stefanowiczówna już nie żyje. Narazie mylił się. Z oznakami życia przewieziono ją do szpitala Św. Jakóba. Była nadzieja uratowania jej życia, lecz wczoraj zrana stan jej niestety uległ pogorszeniu i wieczorem Stefanowiczówna zmarła.

Franciszek Lichtwin osiągnął swój cel. (c).

ETJOPJA POD... LIDĄ.

Donieśliśmy przed kilku dniami o ucieczce dwóch uczniów: 13-letniego Zygmunta Laskarisa oraz jego rówieśnika Witalina Olechnowicza. Chłopcy zbiegli, jak zwierzyli się kolegom, w celu zaciągnięcia się do armji Negusa.

Onegdaj niedoszłych szermierzy o niepodległość i całość Etjopji zatrzymano pod Lidą. Jechali oni „na gapę“ pociągiem. (c)

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

Zanotowano wczoraj dwa zamachy samobójcze. W obu wypadkach ucieczkę na tamten świat zainicjowali mężczyźni. Przy ul. Raduńskiej 67 spowodu rozstroju nerwowego i zniechęcenia do życia zatruł się esencją octową 57-letni dorożkarz Piotr Kwiatkowski (Raduńska 67).

Tegoż dnia zażył większej dozy denaturatu Adolf Lickun. Powodem zamachu desperackiego były bezrobocie i ustawiczne nieporozumienie z żoną.

Pogotowie ratunkowe przewiozło obu desperatów w stanie poważnym do szpitala Św. Jakóba. (c)

Otaczaj dziecko opieką bo to przyszłość Narodu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp.. ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.